

Paweł Skrzydlewski

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chelmie

Ideologie wielokulturowości a destrukcja polityki Zachodu

Zdroworozsądkowe doświadczenie ludzkiego świata ukazuje nam fakt bogactwa i różnorodności ludzkich kultur. Zjawisko to słusznie budzi ludzkie zainteresowanie, a nawet pewną postać szacunku. Wszak za wielością i bogactwem kultur stoi przecież sam człowiek i jego godność, ludzkie poznanie i zdolność do transcendowania siebie oraz otaczającej człowieka rzeczywistości. Wzajemne oddziaływanie kultur widzimy zarówno dziś, jak i na przestrzeni dziejów. Innymi słowy, nie mamy do czynienia ze stanem izolacjonizmu i statyzmu kulturowego, lecz dostrzegamy różnorodne formy oddziaływania jednej kultury na drugą. To naturalna kolej rzeczy, przejaw życia kulturowego, nierozzerwalnie związany z życiem samego człowieka.

Szanując czyjąś kulturę, spontanicznie wyrażamy tym samym szacunek dla człowieka, który tą kulturą żyje. Czy jednak podziwiając i szczerze szanując np. Nieńców czy Papuasów za ich gościnność lub upór w walce z przeciwnościami przyrody, pragnęlibyśmy żyć z nimi lub żyć tak jak oni? Raczej nie. Jeśli tak, to tylko przez jakiś krótki okres, by poznać ich i lepiej zrozumieć, także by na ich tle lepiej zobaczyć siebie, swoją tożsamość i swoje dziedzictwo. Dlaczego? Czy tylko dlatego, że ludy prymitywne w swym życiu muszą zmagać się z poważnymi niedogodnościami, zagrożeniami, nędzą i trudami życia dnia powszedniego? Ależ nie!

Dystansowanie się od nich zazwyczaj wypływa ze świadomości braków, jakie istnieją w ich kulturach, a także z tego, że tych poważ-

nych braków nie posiada – w takim przynajmniej stopniu – nasza kultura rodzima. Tym samym dajemy w zdroworozsądkowym spojrzeniu na świat dowód na dostrzeganie nierównoważności i równocенności kultur i form organizowania życia zbiorowego.

Co ciekawe, nasz osąd dokonuje się nie tylko w kontekście różnic pomiędzy daną kulturą a naszą, ale przede wszystkim w kontekście naszego dobra, które w kulturach Nieńców, Papuasów, Buszmenów, Pigmejów itp. częstokroć bywa wielce utrudnione, jeśli nie zlikwidowane. Zdrowy rozsądek mówi nam więc: to dobrze, że jest pluralizm kulturowy, ale trzeba żyć najlepiej, jak się da, żyć po swojemu, co oczywiście nie wyklucza ani wzajemnych kontaktów, ani nauki jednych od drugich. Innymi słowy, tworzy się w nas przekonanie o konieczności uszanowania własnej kultury, co nie wyklucza zainteresowania kulturami innymi niż nasza i ich poszanowania¹.

¹ Pewna postać negacji jakiejś kultury nie może być utożsamiana z negacją i pogardą wobec samego człowieka, który kulturę tę tworzy, choć za zbrodniczą kulturą stoją przecież zbrodniarze (casus narodowego socjalizmu, rosyjski bolszewizm i komunizm)! Z własnego doświadczenia wiemy również, że często dochodzi w człowieku do zanegowania nawet wysoko stojącej ekonomicznie i kulturowo społeczności z racji jej moralnego i duchowego ubóstwa lub też zwykłego prymitywizmu życia ograniczającego człowieka do pracy, zakupów i aktów fizjologicznych. Sytuacja ta jest realnym zagrożeniem dla człowieka w każdym typie społeczności i żadna, również zachodnia, forma życia społecznego nie jest od niej wolna. Wręcz przeciwnie, wydaje się ona na tzw. Zachodzie nasilać, przybierając wręcz formy monstrualne i wsparte zorganizowanymi formami zła. Z tej racji mówi się słusznie nie tylko o pojawieniu się cywilizacji śmierci, lecz także o spisku przeciwko człowiekowi! Towarzyszy mu rozprzestrzenianie się „kultury antysolidarystycznej, przybierającej w wielu wypadkach formę autentycznej **kultury śmierci**. Szerzy się ona wskutek oddziaływania silnych tendencji kulturowych, gospodarczych i politycznych, wyrażających określoną koncepcję społeczeństwa, w której najważniejszym kryterium jest sukces. Rozpatrując całą sytuację z tego punktu widzenia, można mówić w pewnym sensie o wojnie silnych przeciw bezsilnym: życie, które domaga się większej życzliwości, miłości i opieki, jest uznawane za bezużyteczne lub traktowane jako nieznośny ciężar, a w konsekwencji odrzucane na różne sposoby. Człowiek, który swoją chorobą, niepełnosprawnością lub — po prostu — samą swoją obecnością zagraża dobrobytowi lub życiowym przyzwyczajeniom osób bardziej uprzywilejowanych, bywa postrzegany jako wróg, przed którym należy się bronić albo którego należy wyeliminować. Powstaje w ten sposób swoisty **spisek przeciw życiu**. Wciążą on nie tylko pojedyncze osoby w ich relacjach indywidualnych,

Czy jednak tenże sam zdrowy rozsądek nakłania człowieka do tworzenia społeczności multikulturowych? Czy kieruje ludzkiego ducha w stronę promowania jakiejś ideologii głoszącej konieczność budowania społeczności multikulturowej? Innymi słowy, czy zatem nie powinniśmy z racji wspólnego wszystkim ludziom człowieczeństwa opowiedzieć się nie tyle za jakąś postacią kosmopolityzmu, co raczej multikulturalizmu? Oto problem, który zaprzęta głowy nie tylko zwykłych zjadaczy chleba. Żyją nim dziś przywódcy państw, parlamenty, media, uczeni, ludzie sztuki².

Nie jest tajemnicą, że ideologia multikulturalizmu w różnych swych postaciach i formach dotyka wiele obszarów ludzkiego życia, począwszy od ekonomii, poprzez dziedziny prawa, wychowania, komunikacji, szkolnictwa, aż po rodzinę³. Przejawy obecności samych społeczności wielokulturowych, choćby z racji nasilania się tendencji globalistycznych i migracyjnych, stają się coraz bardziej widoczne. Nasilenie to jest szczególnie zauważalne w dziedzinie działań politycznych oraz towarzyszących im narzędzi i środków polityki⁴.

Multikulturalizm stał się nawet w pewnych państwach swoistym elementem doktryny politycznej (np. USA, Kanada), w którą angażują się liczne organizacje, gremia artystyczne i partie polityczne. Bywa on częścią światopoglądu pewnych osób, treścią i założeniem organizowanej edukacji, komunikacji, handlu, rozrywki i wielu, wielu innych dziedzin życia społecznego. Stan ten zmusza do refleksji, zwłaszcza w kontekście problemów, jakie faktycznie istnieją w społecznościach

rodzinnych i społecznych, ale sięga daleko szerzej i zyskuje wymiar globalny, naruszając i niszcząc relacje łączące narody i państwa⁵. Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, 12.

² Zob. Ph. Nemo, *Co to jest Zachód?* Tłum. P. Kamiński, Warszawa 2006.

³ Zob. M. Ratajczak, *Multikulturalizm w sferze mediów*, Wrocław 2007.

⁴ W sposób szczególny nasilenie to widoczne jest w krajach do tej pory wiązanych ideą Zachodu jako takiego (Anglia, Francja, Niemcy, USA). Warto zauważyć, że stolice tychże państw (centra) to faktycznie zrzeszenia multikulturowe. I tak, w samym Londynie w świetle badań socjologów i demografów pod koniec 2012 r. sami rdzenni, rodowici Anglicy (rasy białej) stanowią mniejszość, jest ich już tylko jakieś 48%! Zob. także J. Dacyl, *Management of Cultural Pluralism in Europe*, UNESCO, Paris-Stockholm 1995.

multikulturowych⁵. Zmusza także do rozważenia tej kwestii z racji rozbieżności pomiędzy ideologią multikulturalizmu a zdrowym rozsądkiem.

Jak zatem tłumaczyć fakt zaangażowania licznych osób i środowisk w „promocję” multikulturalizmu i tworzonej w jej ramach polityki? Czy tylko brakami poznania i rozumienia, czy też jakimiś innymi racjami, które trzeba tu przedstawić? Czy prezentowany tak mocno w mediach i wielu programach edukacyjnych redukcjonistyczny i płytki obraz multikulturalizmu, osadzający go na różnicach w kolorze skóry, języka, miejscu urodzenia, wyznawanej religii, przypadkiem nie przyczynia się do zniekształcenia samego rozumienia kultury i multikulturalizmu oraz tworzonej w jego ramach polityki? Czy wreszcie krzykliwe ideologie multikulturalizmu, które nie tylko generują określony typ działań w ramach jakieś konkretnej wspólnoty państwowej, ale także postulują istnienie polityki międzynarodowej o charakterze multikulturowym, nie przyczyniają się do jakiegoś poważnego wypaczenia samej polityki, a wraz z tym i samej cywilizacji, na której gruncie powstaje polityka? Oto szereg zagadnień, które w tym kontekście należy podjąć.

Zaznaczone wyżej problemy warto przeanalizować szczególnie na polu poznania filozoficznego, które ze swej natury zmierza do dostarczenia w miarę integralnej, a także rozumiejącej wizji zjawiska multikulturalizmu i relacji łączącej go z polityką. Uzyskane wyniki poznawcze mogą posłużyć nie tylko do celów poznawczych, ale siłą rzeczy muszą zmierzać do oceny tego zjawiska w kontekście dobra człowieka⁶. Powinny one także przyczynić się do afirmacji natural-

⁵ Także z racji błędnego pojmowania krytyki ideologii multikulturalizmu, która przedstawia przeciwników tejże ideologii jako osoby odwołujące się do wartości tradycjonalistycznych, niekiedy nawet ksenofobicznych i rasistowskich.

⁶ Każda sfera ludzkiego życia wymaga prawdy i związanego z nią rozumnego osądu. Ten – jak poucza nas doświadczenie – jest czymś bardzo cennym dla samego człowieka i tworzonej przez niego ludzkiej społeczności. W sposób szczególny prawdy wymaga dziedzina polityki, która – jak ukazują to dzieje – nieustannie bywa narażona na ideologizację. Nie jest tajemnicą, że polityka (życie społeczne człowieka) bywa niestety uwikłana w zmyślenia, które niekiedy przybierają postać bardzo atrakcyjną, lecz

nych kręgów ludzkiego życia i tworzonej w ich ramach ludzkiej kultury. Ma to pierwszorzędne znaczenie również dla właściwego charakteru wszelkich działań politycznych cywilizacji Zachodu, które z racji błędów poznawczych mogą kierować politykę na manowce lub też bezpośrednio doprowadzić ją do korupcji i unicestwienia.

Sprawy te wydają się ważkie, zwłaszcza w kontekście często redukcjonistycznego ujmowania multikulturalizmu, które nie pozwala dostrzec realnego zła, jakie on powoduje. Jest to szczególnie potrzebne dziś, gdy na problem multikulturalizmu, głównie w dziedzinie politycznej i światopoglądowej, nakłada się wiele apriorycznych ujęć. Deformują one samo spojrzenie na multikulturalizm i na politykę, ale także przyczyniają się do spotęgowania pejoratywnych efektów, które mu towarzyszą.

Toteż poznanie filozoficzne, w odróżnieniu od ujęć socjologicznych czy historycznych, przy analizie związku polityki z multikulturalizmem musi wyjść od rzeczy najbardziej podstawowych i zarazem jasnych. Chodzi tu przede wszystkim o wyjaśnienie, czym jest sam multikulturalizm, a także czym jest sama polityka, a w sposób szczególny polityka zachodnia. Siłą rzeczy rysuje się przed nami określony porządek rozważań, który musi wyjść od wyjaśnienia natury i racji istnienia, kultury, aby z kolei właściwie ująć sam multikulturalizm. Trzeba tu zaznaczyć, że pytając o multikulturalizm, pytamy poniekąd o dwie różne rzeczywistości, tj. o samą multikulturową społeczność oraz o pewną ideologię promującą tę rzeczywistość. Następnie zaś należy przedstawić rozumienie polityki zachodniej i związku, jaki istnieje między ideologiami multikulturalizmu a polityką.

przy tym jednocześnie zwodniczą, zgubną, a niekiedy także zbrodniczą. Przykładem tego był przecież wiek XX, tak mocno przeniknięty w dziedzinie polityki zmyśleniami, które w zbornej postaci stały się ideologiczną podbudową dla nazistów, bolszewików, różnej maści rewolucjonistów i reformatorów świata. To oni z uniesieniem godnym religijnych przeżyć roili sobie i wmawiali innym, że są w stanie zbudować „jedyny i prawdziwy” nowy raj na ziemi. Rzecz oczywista, że swą działalność, częstokroć okrutną i używającą praktyk i narzędzi totalitarnych, usprawiedliwiali dobrem człowieka, lecz nie tego „tu i teraz”, a człowieka przyszłego, prawdziwego i lepszego – na nowo wykreowanego.

1. Kultura a multikulturalizm

Ludzka kultura jest efektem istnienia i działania człowieka. Wyrasta z jego natury i zawiera w sobie odniesienie do niej⁷. Co ważne, sam człowiek nosi w sobie odniesienie do ostatecznego celu swojego życia, który rozpoznany staje się zaczynem i podstawą jego życia religijnego⁸. Cel ten przenika całą ludzką rzeczywistość i faktycznie stanowi on dla samego człowieka ostateczny motyw jego działania. Człowiek uposażony w zdolność do poznania (rozumność), a także w zdolność do autodeterminowania się (wolność) posiada moc mate-

⁷ Zob. M.A. Krąpiec, *U podstaw rozumienia kultury*, Lublin 1991, s. 7-17.

⁸ Celem tym jest Absolut, który jawi się jako ostateczny, właściwy dla człowieka kres jego życia, przez który człowiek osiąga swe ostateczne spełnienie. Zob. Z. Zdybicka, *Człowiek i religia*, w: M.A. Krąpiec, *Ja – człowiek*, Lublin 1991, s. 355-400; także J. Król, *Ku nawróceniu – Jan Paweł II*, Sandomierz 2005 – całość. Filozofia realistyczna ukazuje nam prawdę o tym, że kultura bezreligijna lub też antyreligijna, szerząca tzw. laicyzm lub też jawny ateizm, kultura wypływająca z jakichś form ideologicznych zwalczających religię, jest zawsze w swych konsekwencjach antyludzka oraz obfitująca w rozmaite ludzkie tragedie i zbrodnie. Jest rzeczą charakterystyczną i dobrze znaną, że wszelkie znane w historii totalitaryzmy (nazizm, bolszewizm, komunizm w Chinach i inne) zmierzają albo do likwidacji religii w ogóle, albo do jej zinstrumentalizowania. Dlaczego – zmierzając do zniewolenia człowieka – pragną zniszczyć to, co buduje ludzką wolność, suwerenność, świadomość godności, czyli to wszystko, co jest obecne w jakimś stopniu w człowieku dzięki każdej religii. W totalitaryzmach religia staje się w istocie rzeczy jedynie zewnętrznym rytuałem kulturowy, politycznym, służącym załatwianiu jakichś ideologicznych celów, połączonym ze zniewoleniem człowieka. Rzecz oczywista, że w dziejach odnajdziemy różnorodne przykłady używania religii do celów niereligijnych, co w praktyce łączyło się z łamaniem ludzkich sumień, a nawet ze zbrodniami (np. *casus* Krzyżaków i ich działania polityczne w stosunku do plemion pogańskich). Lecz czy nadużycia religii, a dokładnie mówiąc, jej zwyrodnienie, może być podstawą do rugowania religii z życia ludzkiego i samej kultury? Ależ nie! Należy sądzić, że sytuacja ta wymaga powrotu do normalności i prawdziwej religijności, podobnie jak zepsucie sztuki medycznej nie wymaga likwidacji szpitali i profesji lekarskiej, lecz ich udoskonalenia, uzdrowienia. Zob. Z. Zdybicka, *Religia*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 8, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2007, s. 720-732; P. Skrzydlewski, *Religia a wolność człowieka w cywilizacji łacińskiej. Kilka uwag na kanwie rozważań Feliksa Konecznego*, w: *Filozofia o religii. Prace dedykowane Siostrze Profesor Zofii Józefie Zdybickiej*, red. W. Dłubacz, Lublin 2009, s. 295-314; Tenże *Teokracja*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 9, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2008, 416-420.

rializacji swych przeżyć, które ostatecznie budują całą ludzką kulturę. Dziedzina ta w szerokim, filozoficznym ujęciu jest w sensie podmiotowym tym wszystkim, co udoskonala człowieka, co uprawnia go w jego człowieczeństwie do należytej mu pełni⁹. Rozumienie kultury jest zatem pochodną wizji człowieka¹⁰. Kim jest człowiek?

Z perspektyw bezpośredniego ludzkiego doświadczenia siebie (swego istnienia) każdy z ludzi ujmuje siebie jako pewien podmiot. Analiza działania ludzkiego uzmysławia nam, że podmiot ten posiada w sobie określoną konstytucję (naturę) i wyraża siebie poprzez swe rozumne i wolne akty. To, co ujmuje nasze doświadczenie siebie samego, uzmysławia nam, że jesteśmy kimś jedynym i zarazem posiadającym podmiotowe istnienie, różne od innych ludzi i całej otaczającej nas rzeczywistości. To uprawnia do ujęcia bytu ludzkiego w kategoriach bytu osobowego, a zatem takiego, który – istniejąc w sobie jako w podmiocie – działa przez swe decyzje zrodzone za pośrednictwem jego władz duchowych rozumu i woli. Człowiek jest zatem osobą, zaś jego kultura (owoc osobowego) życia – jest manifestacją i pochodną osobowego sposobu istnienia i działania człowieka¹¹. Jej zaistnienie jest efektem ludzkich aktów poznawczych (interioryzacji rzeczywistości), a także realizacji ludzkiej miłości, będącej odpowiedzią na ukochane przez człowieka dobro.

Wiemy, że człowiek w swej działalności kulturotwórczej jest wolny, lecz nie jest wolny absolutnie oraz nie jest wolny od życia kulturowego, które dla człowieka wydaje się być czymś koniecznym z racji jego osobowej natury, a także z racji spotencjalizowania jej i koniecz-

⁹ Zob. na ten temat. P. Jaroszyński, *Filozofia kultury*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 3, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2002, s. 478-480.

¹⁰ Zaznaczyć także należy, że filozoficzna analiza kultury jest niezwykle ważna dla uzyskania filozoficznej wizji człowieka, który jest przyczyną i źródłem kultury. Zagadnienie to omawiał szeroko i dogłębnie na gruncie filozofii realistycznej między innymi M.A. Krąpiec, zob. tenże: *Psychologia racjonalna*, Lublin 1996; *Człowiek jako osoba*, Lublin 2009; *Człowiek i kultura*, Lublin 2008; *Ja - człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1991.

¹¹ Szerzej na ten temat zob. M.A. Krąpiec, *Człowiek i kultura*, Lublin 2008, s. 317-328.

ności rozwinięcia przez czynniki leżące poza człowiekiem. Kultura jest zatem czymś ludzkim i koniecznym, związanym z samym człowiekiem i choć materializuje się w różnych dziedzinach (poznania, moralności, sztuki wraz z techniką, religii), to jednak jej sens i istnienie zasadza się na bycie ludzkim.

Poznanie filozoficzne ukazuje, że sens istnienia kultury kryje się w doskonalącej funkcji, jaka z niej płynie dla człowieka. Z tej racji już w starożytności podkreślano, że sensem i celem istnienia kultury (*paidei*) jest piękno i dobro człowieka (*kalokagathia*)¹². Dostrzeżono także, że z racji braków ludzkiego poznania, a także z racji fałszu i zła, jakie odnajdziemy w ludzkich decyzjach, kultura ludzka nie zawsze realizuje swój cel, że może się rozmijać z faktycznym dobrem człowieka, a nawet je utrudniać lub też przyczyniać się do realnej krzywdy człowieka. Stąd choć wszystko, co wytworzył człowiek, w sensie przedmiotowym stanowi kulturę, to jednak nie wszystko jest w kulturze dobrem dla człowieka¹³. Tu także doszło do odkrycia prawdy

¹² Zob. P. Jaroszyński, *Kalokagathia „Człowiek w Kulturze”* 2(1994), s. 31-42.

¹³ Jak wyjaśnia to M.A. Krąpiec, „Wyrażenie „cultura” pierwotnie w starożytnym Rzymie oznaczało uprawę roli. Później na oznaczenie uprawy roli zaczęto używać terminu „agri-cultura”. Już dość wcześnie, bo od Cycerona, poczęto używać wyrażenia „cultura” metonimicznie, na oznaczenie kultury ducha – „animi cultura”, tę zaś rozumiano jako uszlachetnienie ludzkiego umysłu, zasadniczo przez filozofię: „*Cultura animi philosophia est*” (Cicero, *Tusculanae disputationes*, 8 a 11). Takie rozumienie terminu „cultura” było w dużym stopniu kontynuacją tego, co starożytni Grecy nazywali „*παιδεία*” [*paidéia*], rozumianą jako wszechstronna „uprawa”, racjonalne wychowanie człowieka, w aspekcie indywidualnym i społecznym. „Odnosi się to również – napisał W. Jaeger w *Paidei* – do najwspanialszego osiągnięcia geniuszu greckiego, które dobitniej niż cokolwiek innego mówi nam o jego specyficznej konstrukcji duchowej, tj. do filozofii. W niej to najwyraźniej uwidacznia się ta cecha, która stanowi o istocie greckiej sztuki i greckiego myślenia: zdolność jasnego dostrzegania niezmiennego ładu, który leży u podłoża wszystkiego, co się dzieje i co się zmienia w przyrodzie i w świecie ludzkim” (I 25). Dostrzeganie ładu wymusza pytania o jego konieczne źródła i uwarunkowania. W średniowieczu wyrażenie „cultura” wiązano z częścią religijną i religijnym kultem. Wówczas powstały powszechnie używane terminy: „*cultura Christi*”, „*cultura dolorum*”, „*cultura christianae religionis*” – łączące się z religijną częścią Chrystusa, Jego męki, czy w ogóle z religią chrześcijańską. W okresie renesansu usiłowano powrócić do starożytnego rozumienia wyrażenia „cultura” i poczęto je używać na oznaczenie umysłowej i duchowej doskonałości (lub doskonalenia) człowieka.

o tym, że zaistnienie i funkcjonowanie doskonalącej naturę ludzką kultury wymaga aktów prawdziwościowego poznania, odsłaniających faktyczne, a nie wymaginowane ludzkie potencjalności (potrzeby), aktów dokonujących uzgodnienia poznawczego samej kultury z naturą człowieka i jej ostatecznym przeznaczeniem. Jeśli takowych aktów zabraknie, jeśli wedrze się w nie fałsz, kultura staje się kulturą fałszywą i przyczyną deformacji człowieka. Ma zatem kultura ludzka swe pierwszoplanowe odniesienie do natury człowieka i jej przeznaczenia i jest tworzona w oparciu o jej znajomość i rozumienie¹⁴. Gdy znajomość ta bywa przyćmiona lub zdeformowana różnymi aprioryzmemi, np. sakralnymi, prawnymi, rodowymi, to kultura zostaje narażona na rozminięcie się ze swym właściwym celem. Toteż z racji analogicznej jedności natury ludzkiej od strony filozoficznej widzimy, że istnieje potrzeba budowy analogicznie jednej kultury ludzkiej, przenikniętej jednością samego człowieka. Gdy takiej kultury zabraknie w życiu

Dlatego pojawiły się ponownie dobrze znane starożytne terminy: „animi cultura”, a nawet „georgica animi” – uprawianie ducha. W XVII w. S. von Pufendorf po raz pierwszy użył wyrażenia „kultura” bez bliższego określenia – w sensie absolutnym, w teorii prawa naturalnego przeciwstawiając „stan natury” (rozumiany w sensie Th. Hobbesa – a więc jako stan dziki, gdzie człowiek był wrogiem człowiekowi) – „stanowi kultury” ludzi zrzeszonych, chronionych prawem. W myśli zachodnioeuropejskiej po raz pierwszy „stan natury” pojęto nie jako przeciwstawność „stanu łaski”, a więc w sensie nie teologicznym, lecz w sensie jakby socjologicznym, a „naturę” pojmowano na wzór natury zwierzęcej. J. G. Herder był tym, który ustalił zasadniczo współczesne rozumienie wyrażenia „kultura” jako wykwitu indywidualnego i społecznego życia prawdziwie ludzkiego. Z czasem na oznaczenie tak rozumianego życia ludzkiego wśród ludów Europy poczęto używać innego wyrażenia: „cywilizacja”. Wyrażenie to miało oznaczać rozkwit życia ludzkiego na wzór stylu życia obywateli rzymskich – *Civis Romanus*, którzy mieli pełne prawa do osobistego rozwoju i korzystali – zwł. w mieście, tj. w Rzymie (*Urbs*) – z wygod życia miejskiego. „Cywilizacja” stała się synonimem wyrażenia „kultura”, zwł. u frankofonów i anglofonów. Termin „cywilizacja” (dokładniej: „urbanitas”), oznaczający szlachetność postępowania, jako obyczajowość miasta Rzymu, był używany na oznaczenie tego samego (przynajmniej w sensie ogólnym) co oznaczało wyrażenie „kultura”¹⁵. M.A. Krąpiec, *Kultura*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 6, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2005, s. 132-133.

¹⁴ Szerzej na ten temat zob. W. Daszkiewicz, *Kultura jako racjonalizacja (intelektualizacja) natury*, w: *O wartościach w wychowaniu. Historia – literatura – edukacja*, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Chełm 2012, s. 25-36.

społecznym, ale także w życiu indywidualnym i rodzinnym, to pojawia się szereg krzywd i nieszczęść ludzkich. Wyraźny tego dowód odnajdziemy czy to w tworzonych przez człowieka formach zniewolenia innych ludzi, czy w fakcie tworzenia systemów totalitarnych bądź zamykających człowieka w jakichś formach życia kastowego¹⁵. Innymi słowy, realizm poznawczy nakazuje przyjąć tezę, że nie ma równości ani co do treści, ani co do doskonałej funkcji kultur¹⁶. Istnieją zatem kultury gorsze i lepsze, a nawet kultury jawnie antyludzkie, zbrodnicze.

Choć sam człowiek poprzez fakt tworzenia i życia w kulturze antyludzkiej nie traci swej przyrodzonej godności, która jest powszechna i niezbywalna, równa innym ludziom, to jednak trzeba zgodnie z prawdą orzec, iż tworząc i kultywując taką kulturę, faktycznie umniejsza się w swym człowieczeństwie¹⁷.

Kultura jest zatem osadzona na człowieku, wyrasta z jego aktów osobowych, istnieje dzięki nim i ze swej natury jest nakierowana na doskonalenie człowieka¹⁸. Jeśli kultura ta zostanie przyporządkowana życiu społecznemu człowieka, jeśli stanie się jego ucieleśnieniem, wtedy będziemy mieli do czynienia z tym, co potocznie zwiemy cywilizacją. Kultura ma zatem swe naturalne odniesienie i osadzenia do ludzkiego życia społecznego, bo sam człowiek jest ze swej natury istotą społeczną, tzn. taką, która nie tylko rodzi się biologicznie w społeczności, lecz także jest kimś, kto dzięki innym ludziom rodzi

¹⁵ Zob. *Terroryzm – dawniej i dziś*, red. P. Jaroszyński, ks. P. Tarasiewicz, I. Chłódna, M. Smoleń-Wawrzusiszyn, Lublin 2010 - całość.

¹⁶ Zob. P. Skrzydlewski, *Kultura: świat wartości – czy uprawa ludzkiej duszy? O potrzebie realizmu w dziedzinie humanistyki*, w: *O wartościach w wychowaniu. Historia – literatura – edukacja*, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Chełm 2012, s. 46-71.

¹⁷ Klasycznie pojęta godność człowieka wypływa z faktu bycia osobą, z faktu osobowego sposobu bytowania i działania. Na ten temat zob. M.A. Krąpiec, *Godność*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 4, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2003, s. 15-17; Tamże, E. Podrez, *Z historii teorii godności*, s. 17-22.

¹⁸ *Omnes autem scientiae et artes ordinantur in unum, scilicet ad hominis perfectionem, quae est eius beatitudo.*”, Św. Tomasz z Akwinu, *Komentarz do „Metafizyki” Arystotelesa*, prooemium.

się w swym życiu duchowym do poznawania, kochania, tworzenia i do życia religijnego.

Zauważmy tutaj, że realizm poznawczy ukazuje nam, że życie społeczne jest ze swej natury multikulturalne z racji wielości osób tworzących społeczność oraz z racji mnogości podmiotów ludzkich, które w sposób indywidualny i niepowtarzalny przeżywają rzeczywistość kulturową. Jest przy tym rzeczywistością analogicznie jedną poprzez odniesienie do jednego celu, jednej natury człowieka. Sama rzeczywistość ludzkiej kultury jest już czymś złożonym i różnorodnym, nie jest czymś prostym. Multikulturowość, ale także i jedność są zatem nierozzerwalnie związane z życiem społecznym, a z racji tego, że człowiek z natury jest istotą społeczną, także z człowiekiem. Kultura istniejąca w innych ludziach jest zresztą dla nas wszystkich okazją do ubogacania się jej dobrem, jest warunkiem wszelkiego międzyludzkiego dialogu, wymiany, a także właściwie pojętego rozwoju i postępu człowieka w jego człowieczeństwie. Monokulturowość jest zatem nie tylko czymś nierealnym, ale także niemożliwym do istnienia, bo przecież społeczność ludzką tworzą konkretne osoby ludzkie, a ich akty będące zasadą istnienia i tworzenia się kultury są zawsze jednostkowe i specyficzne. Nie oznacza to jednak, że społeczność ludzka, bogata i pluralistyczna kulturowo nie wymaga jakiegoś uporządkowania, zorganizowania i nakierowania na jeden, analogicznie pojęty cel. Wręcz przeciwnie, uporządkowanie to staje się koniecznością i czymś naturalnym. Im bardziej wzrasta bogactwo kulturowe obecne w danej społeczności, tym większa istnieje potrzeba ładu kulturowego, bez którego sama kultura może stać się przyczyną szkody i zwyrodnienia człowieka¹⁹. Brak bowiem

¹⁹ Wyraz temu stanowisku daje choćby Arystoteles w swej *Zachęcie do filozofii*, gdzie miał pisać, iż „gdy ludzie bezwartościowi zdobyli bogactwo, cenią je o wiele więcej niż dobra duszy; a to jest w najwyższym stopniu haniebnie. Tak jak człowiek stanie się pośmiewiskiem, jeżeli będzie gorszym od swoich sług, tak też należy uznać za nieszczęsnych tych, dla których majątek jest ważniejszy od ich własnej natury. (Frg. 3). To zgodnie z prawdą tak jest, bo jak mówi przysłowie, obfitość rodzi zuchwałstwo, a ignorancja w połączeniu z władzą rodzi szaleństwo. Dla tych bowiem, którzy są w duszy źle usposobieni, ani bogactwo, ani siła, ani piękno nie są dobrem; im więcej ich ktoś posiada, tym bardziej i w większym stopniu szkodzą mu one, a mądrości

uporządkowania jest w praktyce ludzkiego życia uniemożliwieniem rozwoju i doskonalenia człowieka.

Z faktu związania kultury z człowiekiem, z faktu pluralizmu kulturowego nie wypływa wprost konieczność występowania i akceptacji na polu życia społecznego – pluralizmu cywilizacyjnego. Odróżnienie wielości cywilizacji od wielości kultur, tworzonych w ramach jednej lub wielu cywilizacji jest sprawą fundamentalną dla właściwego wyjaśnienia nie tylko samej polityki, ale także faktycznie każdej instytucji życia społecznego i tworzonych w jej ramach działalności. Można nawet pokusić się o tezę, że tak głośny dziś nurt promujący multikulturalizm w rozlicznych formach i działaniach wydaje się nie dostrzegać i bagatelizować różnicę, jaka istnieje między pluralizmem cywilizacyjnym a mnogością kultur. Różnica ta ma znaczenie kapitalne dla całego życia politycznego. Czym jednak jest cywilizacja?

2. Wielokulturowość, wielocywilizacyjność a polityka

Za Feliksem Konecznym możemy powiedzieć, że cywilizacja jest to pewna forma ustroju życia zbiorowego, pewien ład kulturowy w relacjach międzyludzkich²⁰. Sama cywilizacja – podobnie jak kultura – ma swe źródło w decyzjach człowieka, przy czym decyzje te nakierowane są na urzeczywistnienie pewnego porządku międzyludzkiego. Cywilizacja obejmuje zatem życie rodzinne i publiczne, indywidualne i zbiorowe człowieka.

nie przysparzają. Powiedzenie „nie dawać dziecku miecza” znaczy „nie dawać złym ludziom władzy” (Frg. 4). Rzeczy, w które jesteśmy wyposażeni do życia, jak np. ciało i to, co należy do ciała służą jako pewnego rodzaju narzędzia, a posługiwanie się nimi jest niebezpieczne; ci bowiem, którzy się nimi posługują w niewłaściwy sposób, uzyskują skutek odwrotny. Należy przeto dążyć do zdobycia tej wiedzy i posłużyć się nią w sposób właściwy; dzięki niej bowiem zrobimy dobry użytek z tych wszystkich narzędzi” (Frg. 8).

²⁰ Zob. P. Skrzydlewski, *Cywilizacja*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 2, red. A. Maryniarczk, Lublin 2001, s. 339-348.

Polski uczyony zwrócił słusznie uwagę, że to właśnie cywilizacje stają się pewnym duchowym podłożem, na którym kształtują się poszczególne rodzaje kultur pojętych przedmiotowo i podmiotowo. Cywilizacje bowiem są jakby „matecznikami” dla dokonywanych przez człowieka decyzji i jako takie znacząco wpływają zarówno na ich istnienie, jak i ich treść. Nie oznacza to, że cywilizacje determinują absolutnie człowieka, lecz że posiadają znaczący na nie wpływ. Wpływ ten w sposób szczególnie widoczny jest w fazie realizacji decyzji, bo cywilizacje dostarczają wzorów do zachowań. Wyznaczają one także cele ogólne do zrealizowania, a także paletę środków. To sprawia, że oddziaływanie cywilizacji jest przemożne, zwłaszcza w polityce, ale także w edukacji, handlu, komunikacji, dziedzinie sztuki i życia religijnego.

Można powiedzieć, że cywilizacje nadają zasadniczy kształt ludzkiemu światopoglądowi, są jednym z zasadniczych czynników w formacji ludzkich sumień. Z tej racji brak znajomości cywilizacji jest jedną z przyczyn braku rozumienia działania konkretnego człowieka, a także szeregu działań, które składają się na politykę.

Badania przywołanego uczonego wykazały, że nie ma praktycznie żadnej dziedziny ludzkiego życia, która byłaby wolną od uwarunkowań cywilizacyjnych. Z tej przyczyny prawa, jakimi się rządzą cywilizacje, stają się poważnymi zasadami regulatywnymi dla kultur. O jakich prawach tu mowa?

Pierwszym i zasadniczym prawem jest niemożność syntetyzowania różnych cywilizacji z racji rozbieżności, a nawet sprzeczności, jakie w nich występują. Nie ma zatem szansy na dokonanie jakiegś syntezy między różnymi kulturami, które wyrastają z różnych cywilizacji²¹. Ma to kluczowe znaczenie dla polityki, która zawsze musi być

²¹ F. Koneczny sprawę tę ujmował następująco: „Pogranicze cywilizacji żywotnych jest zawsze a zawsze widownią ich walki, i na to nie ma rady, a zresztą jest to objaw dodatni: jedynie możemy, a raczej powinniśmy starać się o to, by walka cywilizacji odbywała się zawsze w sposób cywilizowany. Przy licznych tych pochodach i zachodzeniu jednej cywilizacji na drugą, wpływają one oczywiście wzajemnie na siebie. Wpływy mogą być dodatnie i ujemne, może ich być niewiele, a może być dużo. Ale

osadzona na jakimś kulturowym fundamencie, choćby z racji języka, hierarchii dobra, środków komunikacji, edukacji, form obyczajowych i posługiwania się w działaniu tradycją. Wielokulturowość, będąca w praktyce wielocywilizacyjnością, prowadzić będzie w polityce – podobnie jak i w życiu indywidualnym i rodzinnym – do bezskuteczności, konfliktów, niezrozumienia, daremności działań.

Polityka wielocywilizacyjna staje się w końcu czymś na wzór schizofrenicznego działania, za którym kryją się jedynie tragedie i zmarnowanie sił i środków społeczności. Z racji tego, że główny trzon polityki jest dziełem państwa i jego instytucji, należy spodziewać się, że przez swą siłę wielocywilizacyjna polityka przynosić będzie szkody dla wszystkiego, co jest w jej zasięgu działania. Przede wszystkim jednak, jak to obserwowaliśmy na przykładzie dziejów Polski, będzie prowadzić do unicestwienia instytucji państwa, co – jak wiadomo – okazało się wielką tragedią dla narodu, rodzin i samego człowieka. Przewyciężenie tej tragedii zabrało Polakom ponad sto dwadzieścia lat. Odzyskane państwo, mimo tak wielkiego wysiłku, nie okazało się dostatecznie silne i zostało utracone w wyniku wojny światowej i jej następstw²². Ile cierpień i tragedii przyniosło to do każdego polskiego domu!

Pierwsze prawo cywilizacyjne w dziedzinie polityki ukazuje konieczność zachowania tożsamości cywilizacyjnej w polityce²³.

mylnym jest mniemanie, iż z ciągłych wzajemnych wpływów może powstać synteza cywilizacji. Przenigdy! Nie ma syntez między cywilizacjami [...]”. F. Koneczny, *Napór Orientu na Zachód*, w: *Kultura i cywilizacja*, praca zbiorowa, Lublin 1937, s. 178.

²² Państwo i jego państwowość winny zawsze być osadzone na rodzimej społeczności i kulturze, dzięki którym zyskują nie tylko siłę, ale także możliwość realnego służenia człowiekowi. Należy bowiem pamiętać o tym, że „Mechanizm [państwowy – dop. P.S.] nie wytworzy moralności, oświaty ni dobrobytu, a skoro tylko mechanizm państwowy otoczy te składniki siły społecznej swą »opieką«, biada im, bo grozi im upadek. Trudno, żeby mechanizm miał rządzić organizmem; znaczy to oddać go mechanizmowi na pastwę. A państwo odbierające społeczeństwu samą możebność ruchu, tzw. »modne« obecnie państwo totalne, tym bardziej musi być mechanizmem”. F. Koneczny, *Rozwój moralności*, Lublin 1938, s. 225.

²³ Zastanówmy się nad możliwością syntezy: „Np. każda cywilizacja ma swą etykę, a zatem miałyby dokonywać się synteza rozmaitych systemów etycznych? Etyka

W praktyce oznacza to, że do polityki nie powinni mieć dostępu ci wszyscy, którzy reprezentują inny niż rodzimy typ cywilizacji; ci wszyscy, w których nie dokonało się solidne ugruntowanie rodzimych zasad cywilizacyjnych. Nie jest to jednak czynnik wystarczający do powodzenia tejże polityki, ale czynnik konieczny, który zresztą bardzo trudno osiągnąć. Bo przecież jak mierzyć to cywilizacyjne osadzenie człowieka i autentyczność jego przywiązania do niej? To rzecz trudna i nie może być tu jakichś jednoznacznych miar, które przykłada się sztucznie do każdego człowieka.

W praktyce życia społecznego w cywilizacji łacińskiej sprowadza się to do silnego patriotyzmu oraz do katolicyzmu²⁴. Rzecz oczywista,

turańska i arabska otaczają obłąkanych nimbem świętości, jako „nawiedzonych przez Boga”, więc Jego wybrańców. Przeszło to do kultury turańsko-słowiańskiej, tj. do moskiewskiej, gdzie „jurodiwyj” zajmuje uświęcone stanowisko; przeszło nawet w znacznej części na Ruś prawosławną. Gdzież więc miejsce i jakie miejsce na... rozum? Aleć nie cofając się przed najdalszą konsekwencją, z początku wieku XVI, za panowania Wasyla Iwanowicza (1505—1533) zwyciężyła zasada tzw. „*josiflanizmu*”, ujęta w formułę, jako „*naczalo zła mnienie*” – myślenie jest początkiem zła. I zasada ta spopularyzowała się nadzwyczajnie. Niższe duchowieństwo wystąpiło następnie nawet przeciwko sztuce drukarskiej i urządziło w Moskwie 1564 r. rozruchy „ludowe”; drukarnię zburzono, a personel jej wybito, o ile nie zdołał ocalić się ucieczką. Tryumfowało nieuctwo i stało się po prostu moskiewskim postulatem etycznym. Reakcja ku oświeceniu nastąpiła wprawdzie u góry w drugiej połowie XVII wieku, w czym datę przełomową stanowi wprowadzenie łaciny do „akademii” w Moskwie za Fedora Aleksiejewicza (1682-1689), ale ten „wiatr zachodni” nie dotarł do szerokich warstw, a lud rosyjski podzielał wciąż zapatrywania „*josiflańskie*”, wyrażając je formułą dosadniejszą: *dolój gramot-nyje!* I w innych także społecznościach cywilizacji turańskiej, pisanie i czytanie pozostawało sztuką tajemniczą, trochę nawet niesamowitą, bardzo nielicznych osób. A tymczasem Kościół katolicki uprawiał stale sztuki i nauki, sztukę drukarską przyjmowano wszędzie w krajach cywilizacji łacińskiej z zapalem, analfabetyzm traktując potem jako chorobę i walcząc z nią aż do wyplenienia. Etyka katolicka, etyka cywilizacji łacińskiej uważa uprawianie nauk i sztuk za obowiązek życia zbiorowego. Jakżeż dojść do syntezy między łacińskim: *sapientis est ordinare*, a tamtym: *naczalo zła mnienie*? Kto tu potrafi obmyśleć jakąś syntezę?” F. Koneczny, *Napór Orientu na Zachód*, w: *Kultura i cywilizacja*, praca zbiorowa, Lublin 1937, s. 178-179.

²⁴ Kościół Katolicki jest nie tylko narzędziem zbawienia człowieka, ale – jak to ukazują dzieje – jest wychowawcą politycznym narodów i jest twórcą cywilizacji Zachodu – cywilizacji łacińskiej. Przeniósł do całej kultury tworzonej w tej cywilizacji personalistyczne pojmowanie człowieka wyływające z Ewangelii, rzymskie prawo

że zasady te mają być autentycznymi i pełnymi prawidłami, a nie tylko literalnymi elementami postawy ludzkiej. Oznacza to przede wszystkim, że ludzie, którzy biorą się do polityki, nie tylko dobrze rozumieją swą tożsamość cywilizacyjną i kulturową, ale przede wszystkim upatrują w działalności politycznej działania moralnego, a zatem takiego, które zostaje ocenione w kategoriach dobra lub zła. Główną ich cnotą na gruncie cywilizacji łacińskiej musi być pokora wsparta roztropnością i męstwem, która sprawia, że działalność polityczna staje się służbą na rzecz dobra wspólnego narodu i jego członków.

Nie jest więc polityka w pierwszej kolejności efektem realizacji jakiejś partyjnej ideologii, lecz działalnością moralną, za którą idzie odpowiedzialność za czyny i ich efekty, jak i odpowiedzialność wobec innych ludzi²⁵. W przypadku polityki Zachodu jest to odpowiedzialność przed narodem lub też narodami, bo w państwowości zachodniego typu często dochodzi do połączenia narodów w jeden organizm państwowy. Połączenie to, zwane unią, jest zjednoczeniem dobrowolnym, nie niwelującym autonomii narodów i ich suwerenności, połączeniem równych z równymi dla wzajemnej korzyści. Jeśli faktycznie się dokona, prowadzi ono do wielonarodowości i wielokulturowości jakiegoś państwa, ale nie do jego wielocywilizacyjności. Kultury bowiem – jak to zaznaczono wyżej – o ile wyrastają z tego samego pnia

stanowiące podstawę ładu społecznego, a także naukę jako drogę wolnego i odpowiedzialnego zdobywania prawdy o całej rzeczywistości celem budowy autentycznie ludzkiej kultury. Z tej racji każdy polityk, każdy człowiek podejmujący się działań publicznych stoi przed zadaniem, aby nie tylko nie szkodzić temu co dobre, ale także aby współdziałać z tym co dobre, co zostało wykowane dzięki Kościołowi. Z tej racji wrogość wobec Kościoła lub też obojętność wobec jego misji cywilizacyjnej jest dla każdego polityka świadectwem dyskwalifikującym go jako polityka, człowieka Zachodu. Sam zaś ateizm, laicyzm, sekularyzm w polityce to toksyczne środki dehumanizacji ludzkiej kultury, bo przecież separujące człowieka od najwyższego dobra, jakim jest Bóg. Zob. F. Koneczny, *Chrześcijaństwo wobec ustroju życia zbiorowego*, „Ateneum Kapłańskie” 30 (1932) 177, s. 131-147, 178, s. 255-276; Tenże, *Święci w dziejach narodu polskiego*, Kraków 1985.

²⁵ *Remota itaque iustitia quid sunt regna nisi magna latrocinia? quia et latrocinia quid sunt nisi parva regna?* Św. Augustyn *De civitate Dei* IV 4 C Chr XLVII 101.

cywilizacyjnego, mogą i powinny przenikać się i wzajemnie łączyć, doprowadzając niekiedy do zatarcia granic między sobą.

Drugim prawem cywilizacyjnym jest zasada mówiąca o tym, że każda żywa forma życia cywilizacyjnego zmierza do ekspansji, do rozwoju i poszerzenia swego władztwa²⁶. Jest to pewien naturalny efekt wypływający z istoty człowieka, który ceni i pragnie umocnienia swoich form życia. Dokonuje się to za sprawą posiadania oraz dysponowania środkami do życia. Takimi środkami są ziemię i dobra naturalne, w ogóle wszystko, co służy człowiekowi, rodzinie i społeczności ludzkiej. Wejście w posiadanie tychże środków może dokonać się moralnie, może być efektem przemocy i kradzieży, gwałtu i wojny, ale także pracowitości i zaradności. Poszerzanie i rozwijanie swego mienia, budowanie bogactwa jest zatem naturalnym i właściwym sposobem działania człowieka, a przez to i cywilizacyjnie zorganizowanej społeczności.

W przypadku wielocywilizacyjności na terenie jakiegoś jednego państwa lub obszaru zawsze będziemy mieli do czynienia z formami ekspansji również w dziedzinie politycznej. Ekspansja ta może przybierać różnorodne postacie. Zazwyczaj jest związana z pewną formą rozwoju na płaszczyźnie intelektualnej, moralnej i ekonomicznej. Im bardziej zborny jest tenże rozwój i zabezpieczony środkami również cywilizacyjnymi, tym większe musi odnosić sukcesy. Co oczywiste, uczestniczyć w nim będą także działania polityczne wraz z działaniami strukturalnymi, budującymi w życiu społecznym odpowiednie do nich organizacje. Uczestniczyć w nich będzie cały system prawa po-

²⁶ Zdaniem polskiego uczonego cywilizacja „dopóki jest żywotna, póki nie zamiera, dąży do ekspansji. Gdyby tego nie było, nigdy by się nie wytworzyła żadna cywilizacja znaczniejsza wśród rojowiska zrzeszeń drobnych, pełnych jednak różnorodności w trójprawie. Której powiedzie się ekspansja kosztem innych sąsiednich, ta stanie się znaczniejszą i coraz znaczniejszą w miarę dokonywania coraz większej ekspansji. A gdy natrafi na również silną inną, nastaje walka. Walka była już wówczas, kiedy ta zwycięska pochłaniała inne, drobne, a ta, na którą natknęła się następnie w swym pochodzie, również już silniejsza, staczała przedtem również walki ze swymi ościennymi, aż także stała się znaczniejszą”. F. Koneczny, *Napór Orientu na Zachód*, w: *Kultura i cywilizacja*, praca zbiorowa, Lublin 1937, s. 177-178.

zytywnego, również administracja, która tworzy państwo. Czynniki te będą narzędziem do dokonywania i umacniania samej ekspansji. Ale to właśnie cywilizacja będzie dostarczała dla nich celów – zadań, jakie mają zrealizować.

Cywilizacja będzie je zatem faktycznie „ożywiać”, z niej będzie czerpana moc działania, jego intensywność oraz rozpiętość w czasie. Z tej racji dopiero przy dostrzeżeniu cywilizacji i jej specyfiki możemy faktycznie wyjaśnić charakter i samą naturę danych działań politycznych. Inaczej zatem będzie realizowała swą ekspansję przez dziedzinę polityki np. cywilizacja łacińska, inaczej cywilizacja bizantyńska, a jeszcze inaczej cywilizacja turańska czy żydowska²⁷.

Zauważmy również, że brak w dziedzinie polityki tendencji do ekspansji jest świadectwem oderwania jej od cywilizacyjnego gruntu, co w praktyce oznacza jej bezsilność i początek obumierania. Wiąże się to z osłabieniem społeczności z racji jej wielocywilizacyjności. Multikulturalizm będący w swej istocie stanem wielocywilizacyjności jest zatem jedną z przyczyn, jeśli nie uśmiercających politykę, to przynajmniej prowadzących ją na bezdroża jałowości i nieskuteczności. To źródło rozlicznych chorób życia publicznego, przy czym najczęściej atakuje on władze publiczne, prowadząc ostatecznie do korupcji instytucji państwa, administracji, wreszcie systemu prawa i jego wymiaru²⁸. Jest to zatem wielkie zagrożenie dla polityki, bo wnosi do niej amoralność. Z tej racji świadectwem wielocywilizacyjności jakiejś społeczności jest choćby fakt prymatu norm prawa stanowionego w życiu publicznym nad normami moralnymi, które ostatecznie zostają zepchnięte do życia prywatnego, by tam poddawane różnorod-

²⁷ Na ten temat zob. P. Skrzydlewski, *Polityka w cywilizacji łacińskiej. Aktualność nauki Feliksa Konecznego*, Lublin 2002 - całość.

²⁸ Bardzo gorzko, ale zarazem prawdziwie wyraził się w tej materii Koneczny, pisząc, że „Takiej właśnie mieszanki cywilizacyjnej jesteśmy obecnie świadkami w całej Europie, a najbardziej w Polsce. Ta mieszanka jest przyczyną wszelkich kryzysów i w niej źródło owego zniszczenia, na które narzeka się w całej Europie, które jednak najdosadniej występuje w Polsce. Nie ma syntez, a jest konieczność walk i nieuchronność dążeń do ekspansji — oto tragedia dziejów”. F. Koneczny, *Napór Orientu na Zachód*, w: *Kultura i cywilizacja*, praca zbiorowa, Lublin 1937, s. 180.

nej presji zostały sprowadzone do czegoś w rodzaju ciekawego, lecz nie znaczącego reliktu przeszłości. Jest to przecież bardzo poważne zepsucie polityki, która staje się już sztuką załatwiania różnych interesów, lecz nie dziedziną realizacji dobra człowieka.

Drugie prawo cywilizacyjne wyraża ogólną inklinację człowieka do poszerzania, doskonalenia i umacniania swej własności, środowiska życia. Zatrzymanie się na drodze do jej spełnienia jest nie tylko zaprzestaniem rozwoju, ale jest początkiem regresu, który ostatecznie czyni tak człowieka, jak i cywilizację słabym i bezbronnym mechanizmem²⁹. Odnosi się to także do polityki, która nie tylko staje przed zadaniem zdobywania dla cywilizacji (narodu, rodzin, samego człowieka) rozlicznych środków, ale także staje przed zadaniem utrzymania ich i konserwacji, doskonalenia oraz takiej redystrybucji, która umożliwi osiągnięcie przez człowieka pięknego i dobrego sposobu życia (*kalokagatheia*).

Nie bez znaczenia dla polityki jest także fakt odniesienia jej nie tylko do dobra obecnie żyjących ludzi, ale także tych, którzy przyjdą później. Z tej racji polityka, wyrastając z dziedzictwa przeszłości i troszcząc się o terażniejszość, sięga w swych zamiarach przyszłości i przygotowuje dla kolejnych pokoleń środowisko życia³⁰. Jeśli takiej ekspansyjności w niej nie ma, nie jest ona tylko polityką krótkowzroczą, lecz polityką doraźną, szykującą danemu zrzeszeniu katastrofę i utratę tożsamości.

Ekspansyjność cywilizacji w działaniach politycznych nie musi zatem wiązać się z użyciem przemocy i łamaniem uprawnień innych ludzi. W cywilizacji Zachodu ekspansja polityczna jest zdeterminowana prawami moralnymi, ponieważ polityka przynależy do dziedzic-

²⁹ W poznawaniu i rozumieniu wykształconych na bazie zdrowego rozsądku zwykło się uznawać twierdzenie, że ten, kto nie idzie do przodu, stoi w miejscu – ten *de facto* się cofa w swym rozwoju, oddala się od tych, którzy idą do przodu.

³⁰ Zob. M. Ryba, *Polska a niemiecka polityka historyczna ostatnich dekad*, w: *O polską politykę historyczną*, red. S. Kowolik, Tarnowskie Góry 2010, s. 21-27; zob. także tamże P. Skrzydlewski, *Polityk a przeszłość. Uwagi filozoficzne o prawie i życiu społecznym człowieka*, s. 29-51.

ny moralnej i rządzi się dobrem moralnym. Gdy wiąże się z łamaniem zasad moralnych, najczęściej przynosi szkodę i zepsucie całej społeczności. Co godne podkreślenia, ekspansyjność polityczna nie może wiązać się z jakimś działaniem o charakterze egoistycznym, szkodzącym innym, lecz z natury działania moralnego musi koegzystować z życzliwością i sprawiedliwością wobec innych. Toteż prawdziwie ekspansyjna polityka Zachodu najczęściej jest ekspansją poprzez akty miłosierdzia! Dokonują jej najczęściej osoby ożywione miłością Boga (misjonarze religijni), które przez swe misje faktycznie rozszerzają władztwo Zachodu, lecz nie ze szkodą dla kogokolwiek³¹. Zakładają oni szkoły i szpitale, prowadzą do ugruntowania równości w prawach i obowiązkach kobiety i mężczyzny, rodziny jako naturalnej niszy życia ludzkiego, własności prywatnej jako środka do życia człowieka, prawa publicznego jako reguły działań społecznych i indywidualnych. Efektem tej ekspansji jest nie tylko doskonalenie i suwerenność tych, którzy jej podlegają, ale także ich umocnienie i autentyczna wolność. Na jej straży będzie zawsze stać także reguła życia społecznego, która mówi o autonomiczności życia religijnego w stosunku do życia politycznego.

Ekspansja, jaka tutaj się dokonuje, ma swe źródło w personalistycznej wizji człowieka. Ukazuje ona we wszystkich ludziach nie tylko istoty godne, a zatem takie, którym należą się określone dobra, ale także braci, którzy równi w godności powołani są do braterskiego solidaryzmu i ofiarnej pomocy innym³². W cywilizacji Zachodu eks-

³¹ Doskonale sprawę tę charakteryzował F. Koneczny, pisząc, że „Każdą misją katolicką niesie z sobą cztery postulatory: monogamię dożywotnią, dążność do zniesienia niewolnictwa, zniesienie msty, wreszcie niezawisłość Kościoła od władzy państwowej, a to w imię niezawisłości czynnika duchowego od siły fizycznej”, *Kościół jako polityczny wychowawca narodów*, w: tenże, *Kościół a cywilizacje*, Lublin 1996, s. 37.

³² Braterstwo wszystkich ludzi wypływa wprost z pochodności ludzkiej duszy od Jednego Ojca – Boga. Sam fakt pochodności ludzkiej duszy od samego Boga nie jest tylko przedmiotem wiary religijnej (chrześcijańskiej, muzułmańskiej czy żydowskiej), ale także może być dowiedzione na polu realistycznej antropologii filozoficznej, która ukazuje, że jedynym czynnikiem zdolnym do powołania, do zaistnienia duszy ludzkiej (substancji transcendującej materię) jest Absolut. Tylko On jest zdolny do dokonania

pansja personalistyczna, również ta dokonująca się przez politykę, jest zawsze powodowana miłością do bliźniego i nie ma na celu jego zawłaszczenia, ale umocnienie oraz pełną jego suwerenność. Przypomina w swej formie władztwo, jakie posiada kochający i rozumny rodzic w stosunku do swego dziecka. Ekspansyjność ma swe uprawnienie w życzliwości oraz „byciu lepszym”. Kończy się ono wraz z uzyskaniem przez dziecko dojrzałości i samodzielności, które w normalnym biegu rzeczy, w połączeniu z przyjaźnią i wdzięcznością, prowadzi do zaistnienia jednej żywej wspólnoty rodzinnej, zaś w życiu społecznym owocuje zaistnieniem autarkicznych i niepodległych narodów. Z tej racji na gruncie cywilizacji Zachodu polityka jednego narodu, choć może stać w rozbieżności z interesem innego narodu, w ostateczności nie może szkodzić i zmierzać do wyrządzenia krzywdy komukolwiek.

Trzecie prawo cywilizacyjne mówi o tym, że przyczyną upadku cywilizacji jest zazwyczaj utrata przez nią współmierności, harmonii i proporcji elementów, jakie się na nie składają. Cywilizacja bowiem jako pewien swoisty system wymaga adekwacji między elementami, jakie się na nią składają. Innymi słowy, musi istnieć proporcja i właściwe odniesienie np. systemu prawa pozytywnego do norm moralnych, zamożności obywateli do ilości podatków zbieranych przez

takiego działania. Odkrycie prawdy o stwórczej działalności Boga, stwarzającej z niczego i bezpośrednio duszę ludzką, zmienia radykalnie nie tylko wizję życia seksualnego człowieka, ale także rozumienie i funkcjonowanie rodziny i związku małżeńskiego, który staje się swoistym narzędziem Boga w jego twórczości. Bycie mamą, bycie tatą jest zatem także odniesione do Boga i wyraża dar, jakim jest zdolność do prokreacji, dar, przez który człowiek i Bóg powołuje do istnienia każde życie osobowe. Jak zauważa A. Maryniarczyk: „Jeśli zaś dusza jest pierwszym aktem istnienia ciała ludzkiego, musi istnieć jakby przed nim i być suwerenna wobec ciała. Zatem, ani ciało, ani układ ciał nie może być jej źródłem. Jedynym źródłem tak pojętej duszy ludzkiej, a zatem i człowieka jako człowieka, jest STÓWRACA. „Człowiek rodzi człowieka i Bóg” (*homo generat hominem et Deus*) – głosi nowa odkryta przez Tomasza zasada antropologiczna. W mężczyznę i kobietę złożona została przez Stwórcę możliwość współuczestniczenia każdorazowo przy powstawaniu życia w akcie stwarzania (prokreacji). Dusza będąc „formą substancjalną” jest indywidualna (a nie ogólna), gdyż jest aktem istnienia bytu, a ten zawsze jest jednostkowy”. *Zeszyty z metafizyki III. Realistyczna interpretacja rzeczywistości*, Lublin 1999, s. 91-92.

władze centralne i gminne, siły militarnej jakiegoś państwa do ogółu sił gospodarczych czy duchowych, form i sposobów edukacji do stanu nauki itp. Jeśli takowej proporcji nie ma, jeśli życie zbiorowe zaczyna kuleć, ostatecznie może zostać poddane samoczynnie rozkładowi.

Jak zauważa Koneczny, częstokroć utrata współmierności zachodzi za sprawą przenikania się różnych typów cywilizacji (kultur z różnych typów cywilizacji). Następuje wtedy przejmowanie np. form prawa spadkowego, majątkowego czy małżeńskiego do systemu życia społecznego, który ich nie może uwzględnić lub też działa wbrew ich immanentnym regułom. Jako przykład można tu dać choćby sytuację, gdy na grunt cywilizacji łańskiejskiej wkracza obca mu cywilizacyjnie forma prawa stanowionego, wyrastająca z irracjonalnych elementów siły, uzurpującej sobie pretensję do omnipotencji i do podporządkowania sobie życia duchowego człowieka. Siłą rzeczy taka forma prawa musi generować działania publiczne, formę państwowości, administracji – słowem – całą politykę jako rzeczywistość oderwaną od zasad i charakteru cywilizacji łańskiejskiej. Częstokroć rzeczywistość ta nie tylko przyczynia się do rozstroju życia społecznego, ale także do jego atrofii.

Wielocywilizacyjność jakiejś społeczności związanej jakąś formą państwowości będzie zatem nie tylko przyczyną różnokierunkowych działań politycznych, ale także działań, które wzajemnie będą się zwalczały. Polityka w takim państwie będzie przypominać swoisty tygiel ścierających się sił i stronnictw. Będą one wyszarpywać sobie nawzajem to, co się da, nie szanując przy tym dobra wspólnego. Państwowość działająca w ramach takiej polityki siłą rzeczy musi być słaba i ciągle zagrożona w swym istnieniu. W ostateczności musi zginąć lub zostać podporządkowana najsilniejszym i najniższemu elementom, które użyją swej władzy do umocnienia swych korzyści i swojego cywilizacyjnego ładu.

Zatem tym, co siłą rzeczy staje się charakterystyczne dla społeczności wielocywilizacyjnej w jej działaniach politycznych, jest zamęt i ogólny bałagan, który z czasem przeradza się w bierność i izolacjonizm, jakąś formę apatii społecznej. Towarzyszy temu także swoista

migracja od życia publicznego osób inteligentnych i dobrych moralnie, które dystansując się od korupcji świata polityki, pragną zachować siebie i najbliższych od zepsucia.

Nic więc dziwnego w tym, że polityka multikulturalna (wielocywilizacyjna) popada w bylejakość, szafując hasłami demokracji, wolności, tolerancji, wyzwolenia, znoszenia granic i potrzeby ogólnej transgresji we wszystkim. W praktyce staje się ona polem działań bandyckich, w których obowiązują zasady *homo homini lupus est* oraz *bellum omnia contra omnes*³³.

Idąc za analizą przeszłości człowieka, Konieczny dochodzi również do wniosku o istnieniu czwartej zasady cywilizacyjnej. Mówi ona o tym, że w przypadku trwałego konfliktu cywilizacyjnego, gdy ścierają się równo silne cywilizacje, na polu życia publicznego zwycięża cywilizacja niższa, gorsza kulturowo. Dlaczego tak się dzieje?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta, gdy odwołamy się do danych zdrowego rozsądku. Na wiele sposobów ukazuje on nam prawdę o tym, że dobra istotne i zarazem godziwe są dla człowieka dobrami trudnymi i zarazem w swym istnieniu kruchymi. DOBRO GODZIWE JEST TRUDNE, ZŁO ZAŚ ŁATWE I PROSTE, A PRZY TYM CZĘSTO SKUTECZNE W WALCE Z DOBREM GODZIWYM! Trudno jest np. doprowadzić do sprawnego i owocnego funkcjonowania uniwersytetów, szpitali, muzeów, mediów, łatwo jest natomiast te instytucje psuć i im szkodzić. Trudno jest wytworzyć warunki i sprawności, które umożliwiają człowiekowi bycie dobrym rodzicem, profesorem czy obywatelem. Łatwo zaś „zrobić” z człowieka hulakę, głupca czy też impulsywnego egotyka, w każdej chwili gotowego do dogadania sobie wbrew nakazom rozumu i dobra. Wystarczy tylko nic nie robić, doprowadzić na początku do małych zaniedbań, potem do większych. Wraz z nimi szybko pojawiają się w życiu człowieka zniechęcenie, apatia, wreszcie zwykła zazdrość i złość, rychło przeradzające

³³ Zob. P. Skrzydlewski, *Cywilizacyjne determinanty prawa stanowionego w kontekście totalitaryzmów*, w: *Totalitaryzm – jawny czy ukryty?*, red. P. Jaroszyński, i inni, Lublin 2011, s. 151-182.

się w zawiść i nieokiełznany gniew. ZŁO JEST ŁATWE – DOBRO TRUDNE! Oto ideowe wyjaśnienie, dlaczego cywilizacje niższe odnoszą sukces nad wyższymi. Jednakże braki cywilizacji zwyczajnych są także przyczynami ich własnych słabości, a także w przypadku ich nieusuwania – przyczynami upadku.

Wszystko to ma kapitalne znaczenie dla polityki, bo przecież politykę robią konkretni ludzie, uposażeni w konkretne przywary i charaktery. Ich natura i obyczajowość odciska piętno na ich działaniach, a sama polityka jest taką, jak ludzie ją tworzący. Jeśli tworzą ją ludzie kiepscy, głupi i egotyczni – w jaki sposób miałyby być polityką roztropną i kierowaną dobrem wspólnym? Wszak samo słowo roztropność bywa dla nich co najwyżej kojarzone ze sprytem, a dobro wspólne z interesem, który przyniesie wielu korzyść.

Upadek intelektualny i moralny idą zazwyczaj w parze, lecz zawsze rodzą podobne i potworne działania. W czasie konfliktu cywilizacji te typy rozwoju są zazwyczaj utrudnione, lecz jeśli się dokonują, nie tylko heroicznie umacniają tych, którzy im się dali poprowadzić, lecz także rodzą wielką siłę oraz odwagę pójścia pod prąd łatwiznie i zwodniczym ideologiom³⁴. To rodzi w człowieku nadzieję, że można ocalić to, co nie tylko dobre, ale także lepsze i nasze! Nie ma bowiem dla człowieka, a zatem także dla społeczności tworzonej przez niego, jakiejś siły ukonieczniającej ze strony cywilizacji, jest tylko pewna prawidłowość, od której bywają odstępstwa, gdyż byt społeczny, jego postać ostatecznie zależą od ludzkich decyzji. Zresztą warto pamiętać o tym zarówno w życiu indywidualnym, jak i zbiorowym, że „bezsilne jest zło w życiu

³⁴ Dowodem na to są choćby wybitne postacie z kultury polskiej: Zbigniew Herbert, Feliks Koneczny, Mieczysław Albert Krąpiec, Karol Wojtyła, Jerzy Popiełuszko i wielu innych. Przez całe życie toczyli oni heroiczny bój, doświadczając czasami wręcz nieludzkich trudności i cierpień. Ale mimo tego i na przekór im tworzyli oni dobro, jakże wielkie dobro, którym żyć będą całe pokolenia! Trudności i cierpienia stały się więc tym, co ostatecznie posłużyło dobru i je umocniło. Oto paradoks, który można tylko pojąć przez pryzmat wiary, w Tego, który pokonał świat i głosił, abyśmy mieli ufność w Nim i nie lękali się! W tym także nadzieja i siła dla każdego, kto się trudzi i zмага z cierpieniem, że jeśli nie ulegnie złu, stanie on kiedyś w jednym szeregu z tymi największymi!

zbiorowym, dopóki nie urządzi z siebie imitacji dobra, ażeby móc wyłudzić współpracę obywateli pragnących dobra. Dlatego w życiu zbiorowym głupota (a choćby tylko naiwność) jest gorsza od samego zła, nie byłoby bowiem zła w życiu publicznym, gdyby nie znajdowało oparcia pomiędzy dobrymi, gdyby nie było przyjmowane w najlepszej myśli. [...] Nigdy źli niczego nie utworzą bez pomocy dobrych, więc odkąd (dobrzy – P.S.) wycofają się z przedsięwzięcia zła, zło musi upaść”³⁵.

Cywilizacje nie są równe pod względem realizacji dobra człowieka. Gdy są równo silne, prowadzą do zwycięstwa polityki gorszej, a zatem do polityki odchodzącej od dobra człowieka.

3. Ideologia multikulturalizmu i jej ideowe podstawy a polityka

Próby ujęcia multikulturalizmu zarówno w jego warstwie ideowej, jak i formie życia społecznego są dziś przedmiotem zainteresowania wielu dziedzin poznawczych³⁶. Dominują tu dociekania o charakterze socjologicznym i ekonomicznym, także prawnym i politologicznym³⁷. Wydają się one wspólnie zmierzać nie tyle do integralnego ujęcia multikulturalizmu, co do wypracowania strategii wykorzystania multikulturowej społeczności do celów pragmatycznych, głównie ekonomicznych, ułatwiających progres materialny³⁸. W tym kontek-

³⁵ F. Koneczny, *Tło polityczne renesansu włoskiego*, „Myśl Narodowa” 1-26(1930), s. 327-329.

³⁶ Zob. J. Nikitowicz, *Grupy etniczne w wielokulturowym świecie*, Gdańsk 2010; P. Scheffer, *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*, tłum. Ewa Jusewicz-Kalter, Wołowiec 2010.

³⁷ Zob. *European Multiculturalism as a Challenge – Policies, Success and Failures*, ed. by Wojciech Janicki, Lublin 2007.

³⁸ Warto odnotować, że progres, jaki zakłada tu ideologia multikulturalizmu, to progres sprowadzający się do doskonalenia narzędzi i środków do życia. Nie jest to zatem progres właściwy, jakim jest rozwój i doskonalenie osoby ludzkiej. Na ten temat zob. M.A. Krąpiec, *Idea „postępu” w krzywym zwierciadle ekologii*, „Człowiek w Kulturze” 2(1994), s. 17-29.

ście ich celem staje się także generowanie określonego typu polityki, zwłaszcza prowadzonej przez państwa i same rządy. Tworzy się w ten sposób specyficzna ideologia multikulturalizmu, co ciekawe, najczęściej określająca swe treściowe uposażenie oraz ideowe nakierowanie w kontekście walki z ksenofobią, rasizmem, nacjonalizmem, wszelkiej postaci społecznym izolacjonizmem i fundamentalizmem. Ideologia multikulturalizmu ma być w tym świetle nie tylko wybawieniem od zła, jakie stanowiska te niosą, ale także rości sobie pretensje do wyłączności i jedyności³⁹. Jej owocem ma być społeczność multikulturowa, rządzona zasadami ideologii multikulturalizmu. Otwartość i brak wykluczeń wraz z postępem i wolnością to naczelne hasła tejże społeczności, to jej zasady i „uniwersalizm”.

Zauważmy, że polityka sterowana jakąkolwiek ideologią (w tym także multikulturową) nie jest już pokierowana prawdą o człowieku, jego życiu społecznym i kulturze, lecz bywa nastawiona na cele praktyczne i to one zaczynają nią kierować⁴⁰. Tym samym z polityki zostaje usunięta prawda o dobru, na rzecz tego, co skuteczne i wygodne. Na straży takiej właśnie polityki, będąc jej faktyczną częścią, stanie prawo pozytywne, które zyska swe fundamentalne odniesienie i ugruntowanie już nie w dobru człowieka, lecz w tym, co korzystne dla większości. Będzie musiało ono nieustannie wzrastać w swej treści i zasięgu oddziaływania, bo stanie się podstawową zasadą jednoczącą społeczność⁴¹. W ten sposób –jak słusznie się daje zauważyć

³⁹ Zob. K. Krzysztofek, *Pogranicza i multikulturalizm w rozszerzonej Unii*, „Studia Europejskie” 1(2003), s. 77-94.

⁴⁰ Na temat rozumienia ideologii i jej funkcji w życiu społecznym zob. P. Jaro-szyński *Ideologia*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 4, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2003, s. 731-734.

⁴¹ Warto w tym kontekście zauważyć, że tradycja kultury Zachodu w prawie pozytywnym ukazuje jedną z wielu zasad życia społecznego, **lecz ani nie jedyną, ani nie najważniejszą!** Mówi się, że tym, co wyróżnia ludzi cywilizowanych od barbarzyńców, jest nie tyle fakt posiadania i życia pod systemem prawa co „poczucie prawa”, które czyni człowieka różnym od nierozumnych zwierząt, istot pozbawionych godności. Zob. H. Waśkiewicz, *Historia filozofii prawa. Filozofia prawa starożytnego świata pogańskiego*, cz. I, Lublin 1960, s. 19. Jako wyraz tegoż podejścia mogą służyć myśli Hezjoda, który pisał, że:

– polityka wkracza na drogi totalitaryzmu i antyludzkiego sposobu działania, bo najważniejsza dla niej staje się skuteczność w zdobywaniu profitów⁴². Dobro człowieka nie będzie tu już sprawą priorytetową, a z racji siły, jaką będzie posiadała polityka uzbrojona w środki materialne państwa, rządził będzie zysk, używając jako środka samego człowieka.

Warto w tym kontekście podkreślić i tenże fakt, że w szeroko pojętej kulturze Zachodu „Od wielu dziesięcioleci pewne obszary współczesnej kultury biorą niejako w nawias kwestię podstaw etycznych prawa i polityki. Pod pretekstem, że każde roszczenie do prawdy obiektywnej i uniwersalnej miałooby być źródłem nietolerancji i przemocy oraz że tylko relatywizm może zagwarantować pluralizm wartości i demokrację, uprawia się apologię prawnego pozytywizmu, który

„Słuchaj, co prawo ci każe, a nigdy niech gwałt cię nie nęci.
Takie wszak prawo sam Zeus ustanowił – dla ludzi wiążące:
Ryby oraz zwierzęta i ptaki przestworza prujące
Mogą się zjadać wzajemnie, bo obce poczucie im prawa.
Ludziom zaś dał to poczucie – bezsprzecznie najlepsza to sprawa.
Jeśli bowiem ktoś zechce świadomie rozgłaszać, co prawe,
Błogosławieństwo mu Zeus wszechwidzący przyniesie i sławę.
Kto zaś krzywo przysięgnie złożywszy fałszywe zeznanie,
Prawu zaś krzywdę wyrządzi i winnym grzechu się stanie,
Tego potomstwo w przyszłości na pewno szczęśliwe nie będzie;
Kto zaś szanuje przysięgę, dla dzieci pomyślność zdobędzie”.

Hezjod *Prace i dnie*, tłum. W. Steffen, Wrocław 1952, s. 18.

⁴² Na problem ten zwraca uwagę m.in. J. Ratzinger, zauważając, że zagrożenie pokoju na świecie może pochodzić od bezprawia i pseudoprawa, gdyż „może się zdarzyć, że państwo popadnie we władzę grupy wynoszących bezprawie do rangi prawa, niszczących sprawiedliwość u samych podstaw i tworzących przy tym na swój sposób „pokój”, który w rzeczywistości jest panowaniem przemocy. Dzięki nowoczesnej manipulacji masami państwo także może osiągnąć całkowite podporządkowanie i w ten sposób pozór porządku i spokoju, podczas gdy ludzie niezłomnego sumienia zostają wtrąceni do więzienia albo zmuszeni do emigracji lub wymordowani. Państwo pozbawione sprawiedliwości jest wielką bandą zbójców, jak stwierdził Augustyn (*De civitate Dei* IV 4 C Chr XLVII 101: *Remota itaque iustitia quid sunt regna nisi magna latrocinia? quia et latrocinia quid sunt nisi parva regna?*)”. Tenże, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2005, s. 42-43; zob. także H. Arendt, *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, tłum. A. Łagodzka, W. Madej, Warszawa 1999.

odrzuca odwoływanie się do obiektywnego i ontologicznego kryterium dotyczącego tego, co jest sprawiedliwe. W takiej perspektywie ostatnią instancją prawa i norm moralnych jest aktualnie obowiązujące prawo, ocenione z definicji jako sprawiedliwe, ponieważ jest wyrazem woli prawodawcy. Oznacza to jednak otwarcie drogi do samowoli władzy, do dyktatury arytmetycznej większości oraz do ideologicznej manipulacji ze szkodą dla dobra wspólnego. W etyce i współczesnej filozofii prawa postulaty pozytywizmu prawnego są szeroko obecne. W konsekwencji ustanawianie prawa staje się jedynie kompromisem pomiędzy różnymi interesami. Ulega się pokusie przekształcania w prawo własnych interesów i pragnień, co sprzeciwia się obowiązkom mającym swe źródło w społecznej odpowiedzialności⁴³. Pozytywizm prawny jest jednak notorycznie niewystarczający, gdyż prawodawca może działać zgodnie z prawem wyłącznie w obrębie pewnych granic, które wynikają z godności ludzkiej osoby, i w służbie rozwoju tego, co jest autentycznie ludzkie. Tak więc prawodawca nie może pozostawić zewnętrznym i powierzchownym kryteriom określania tego, co jest ludzkie, jak miałyby to miejsce na przykład wówczas, gdyby sam z siebie uprawomocnił to wszystko, co jest możliwe do osiągnięcia w dziedzinie biotechnologii. W skrócie: musi on działać w sposób etycznie odpowiedzialny. Polityka nie może abstrahować od etyki, ani prawa obywatelskie i porządek prawny od wyższego prawa moralnego⁴⁴.

Nie bez znaczenia jest tutaj także szereg skutków, które pojawiają się w jakiejś społeczności przyjmującej do siebie emigrantów. Tworzona społeczność multikulturowa okazuje się być najczęściej osłabiona zjawiskiem migracji, a jej tożsamość nadwątlona, jeśli nie zlikwidowana. To rodzi w społeczności szereg konfliktów, które nie mogą być wyjaśniane jedynie poprzez kategorie „wykluczenia” i „ot-

⁴³ Benedykt XVI, *Przemówienie na międzynarodowym kongresie poświęconym prawu naturalnemu, zorganizowanym przez Uniwersytet Laterański* (AAS 99 (2007), s. 244.

⁴⁴ *W poszukiwaniu etyki uniwersalnej: nowe spojrzenie na prawo naturalne*, tłum. P. Napiwodzki OP, Libreria Editrice Vaticana, 7.

wartości”. Siłą rzeczy musi zmagać się z nimi cała obecna na gruncie życia społecznego polityka.

Zauważmy również, że podejście socjologiczno-ekonomiczne wydaje się bagatelizować ważne, konstytutywne aspekty samego multikulturalizmu, które kryją się w pewnych założeniach ideowych. Podobnie jak w przypadku każdego projektu ludzkiego ideowy projekt multikulturowy wychodzi od pewnych założeń filozoficznych, które stanowią dla niego swoiste uzasadnienie. Wypływają z niego pewne konsekwencje warte rozpoznania i przeanalizowania, a które może ukazać tylko poznanie filozoficzne.

Abstrahując od redukcjonizmu, jaki odnajdziemy w koncepcjach multikulturowych powstałych na bazie refleksji socjologicznej, ekonomicznej, historycznej, zauważmy, że podejście do multikulturalizmu wiąże się z szeregiem działań politycznych, które w praktyce generują formy życia społecznego dalekie od prawdziwego dobra człowieka i które nie omieszkają użycia przemocy. Ich realnym skutkiem staje się zaś ugruntowanie istnienia multikulturowych społeczności, które uzyskują jedność poprzez podporządkowanie ich środkom do życia. Dlaczego to zjawisko zachodzi?

Spółeczność multikulturowa staje się prędzej czy później w zasadniczej swej części zrzeszeniem o charakterze utylitarnym, częstokroć bardzo dalekim od troski o dobro wspólne, jakim jest rozwój człowieka. Staje się takim, ponieważ nie jest zrzeszeniem jednoczynym przez jedną, analogicznie pojętą kulturę ludzką. Mówiąc krótko, w zrzeszeniu tym jest wielość wizji człowieka, życia moralnego, prawa, państwa, a także relacji, jakie między nimi istnieją. Wielość ta rodzi wielość oraz różnorodność działań i struktur, a także ocen i form podejścia. Tym, co w społeczności wielokulturowej odnajdziemy, jest właśnie wielość kultur, różnych w swej treści, przekazie językowym, tradycji, formach wyrazu oraz środkach przekazu⁴⁵. Wielość ta niesie także swe pejoratywne skutki w dziedzinie życia ekonomicznego, bo

⁴⁵ Należy dodać, kultur różnych również z racji pochodności od różnych typów cywilizacji.

przecież produkcja, handel, sama konsumpcja redystrybucja dóbr potrzebuje jakiegoś ładu społecznego, jakiejś realnej wspólnotowości. Wymaga nade wszystko nastawionych i przygotowanych do tego ludzi, czyli także jakiejś – i to dobrze określonej – kultury, a w sposób szczególnie kultury moralnej, w której odnajdziemy cnoty pracowitości, punktualności, słowności, sprawiedliwości itp.

Tym, co będzie spajało społeczność multikulturową, będzie przede wszystkim wspólna przestrzeń życia i zunifikowane formy zachowania, osadzone na podobnych środkach do życia. Wsparciem tej jedności będzie jakieś prawo stanowione, które z racji pluralizmu kulturowego nie może mieć ani moralnego, ani kulturowego ugruntowania. Jego racją istnienia będzie pożytek, zaś racją obowiązywania siła. Na ich straży stanie już nie obyczaj i sama społeczność, lecz aparat biurokratyczny, który zawsze w pierwszej kolejności będzie zabiegał o swoje dobro (zysk), doprowadzając siebie ostatecznie do alienacji oraz do stanu skonfliktowania z multikulturową społecznością. Aparat ten z racji jednoczącej siły, jaką będzie posiadał w multikulturowej społeczności, z czasem wytworzy warstwę społeczną, przypominającą coś na wzór kasty, do której nie może się dostać „byle kto”.

Stan ten nie tylko prowadzi w prostej linii do uniemożliwienia istnienia państwa, ale także do pojawienia się przewrotów rewolucyjnych, zwykłego bandytyzmu, bo przecież zasady moralne nie obowiązują w życiu publicznym ani władzy, ani administracji, ani poszczególnych jednostek. Tym samym z polityki znika to, co uchodziło za najważniejsze, a mianowicie kierowanie sprawiedliwością, osadzenie jej na moralnym fundamencie⁴⁶.

⁴⁶ Znamienne są tutaj słowa przypisywane Arystotelesowi, który miał w liście do Aleksandra pouczać go, iż „Powinieneś osiągnąć najwyższy stopień sprawiedliwości, by stać się przez to wzorem dla innych. Albowiem sprawiedliwość jest sławiona i zajmuje pierwsze miejsce u mędrców, ale też u większości nieoświeconych. [...] Tak samo słuszna jest [...] sentencja Pindara, który mówił: *Zaprawdę, prawo, wraz ze wszystkimi jego sprawami, bliskie jest sprawiedliwości; to ono właśnie urzeczywistnia prawdę i posiada jej moc*. Niektórzy mówili, że sprawiedliwość podąża za władcą, ale dowodzi to ich niewielkiego rozsądku i niedostatku wykształcenia. Twierdzą, że jest całkiem inaczej, niż mówili. I to władca podąża za sprawiedliwością, ponieważ ten, kto postę-

Trzeba tu zaznaczyć, że taki stan społeczny musi niekorzystnie wpływać na człowieka, na tworzoną przez niego rodzinę, a nawet może z wielu racji uniemożliwić zaistnienie społeczeństwa, tzn. zrzeszenia zorganizowanego do celów ponadbiologicznej walki o byt. Co gorsza, utylitaryzm w społeczności multikulturowej utrudnia pojawienie się tego, co wiążemy z kulturą wyższą, materializującą się w takich czynnikach, jak teatr, uniwersytet, muzeum itp. Instytucje te stają się tutaj w pierwszym rzędzie dostarczycielami rozrywki albo źródłami korzyści, a najczęściej jednym i drugim. Nie realizują one zatem swego podstawowego celu, a jak wiadomo, to co nie spełnia swego naturalnego celu, traci także swoją tożsamość⁴⁷! Tym samym

puje słusznie, kieruje się tym samym ku prawdzie. Wielu ludzi posiada władzę, są oni jednak odpychającymi ciemńzycielami i nie ma w nich sprawiedliwości. Nie jest więc tak, że tam, gdzie jest władca, tam jest [też] sprawiedliwość. Sprawiedliwość jest prawdą, która nie dopuszcza odstępstwa. Dominuje ona nad wszystkim, a władza podąża za nią.” Arystoteles, *List do Aleksandra Wielkiego*, 7.

⁴⁷ W celu potwierdzenia tego sformułowania można przytoczyć wiele argumentów, których dostarcza zwykle ludzkie doświadczenie. Jeśli np. w jakiejś dzielnicy miasta M komisariat policji nie realizuje swego właściwego zadania, jakim jest służba szeroko pojętemu dobru i prawu obywateli, połączona ze zwalczaniem tego, co zagraża obywatelom, a policjanci realizują zadania zlecone im przez mafię, to nie są to już policjanci, lecz studzy mafii, a sam komisariat staje się agendą mafii. Zewnętrznie będzie on przypominał komisariat, ale faktycznie nim nie będzie. Podobnie rzecz się będzie miała z sądami, szkołami i uniwersytetami, administracją, instytucjami życia społecznego itp. Wszystkie one posiadają właściwe i naturalne cele działania, które stanowią racje ich powstania i istnienia. Realizowane właściwe cele czynią z nich prawdziwe i dobre instytucje. W tym kontekście można zacytować Arystotelesa, który wyjaśniał, iż „Jeżeli przeto sztuka naśladuje naturę, to z tego wynika, że jej wytwory powstają w jakimś celu. Powinniśmy bowiem przyjąć, że wszystko, co powstaje właściwie (*orthos*), powstaje w jakimś celu; tak więc to, co jest piękne, powstało w sposób właściwy; i wszystko, co powstaje albo powstało, staje się piękne, jeżeli proces ten przebiega zgodnie z naturą [tzn. normalnie], natomiast to, co jest niezgodne z naturą [tzn. jest nienormalne] jest złe i przeciwne temu, co jest zgodne z naturą; powstawanie zgodne z naturą, czyli normalne, dokonuje się w jakimś celu.” *Zachęta do filozofii*, frg. 14. Korupcja jakiejś instytucji nie oznacza jednak, że każdy człowiek, który współtworzy daną instytucję musi być zdeprawowany i zepsuty przez nią. Jednakże musi on się liczyć z tym, że prędzej czy później zło samej instytucji „zażąda” od niego współpracy i uległości. Tym samym musi on się liczyć z tym, że może on współtworzyć zło i odpowiadać za zło! Na taki stan rzeczy będą narażeni szczególnie członkowie społeczności

społeczność multikulturowa nie może stać się ani społeczeństwem, ani narodem, lecz jest jakąś mieszaniną ludzką. Powstaje ona z różnych powodów, ale z perspektywy danych zdrowego rozsądku jak i zreflektowanego poznania filozoficznego racją jej zaistnienia będzie wykorzystanie w człowieku jego inklinacji do egotyzmu, który nakazuje dbać o siebie, pomnażać swój własny stan posiadania, dogadzać sobie, widząc w innych albo jedynie źródło swych korzyści, albo zagrożenie zysków.

Multikulturalizm jest więc w praktyce życia społecznego zawsze narażony na szerzenie stosunkowo prymitywnych i ubogich form życia ludzkiego, utrudniając drogę ku temu, co najlepsze. Jego zasadą działania staje się zawsze równanie do dołu i tępienie tego, co się „wywyższa”, zaś w praktyce codziennej będzie on szedł za zasadą „łatwo i przyjemnie”. Ugruntowanie się tych zasad pozwoli wykrystalizować w społeczności multikulturowej „nowego człowieka”, który będzie miłośnikiem i niewolnikiem wygody, wrogiem trudu i dyscypliny.

Nie ma też w tej społeczności prawdziwej przyjaźni międzyludzkiej ogarniającej całość społeczności, ponieważ brakuje koniecznej do tego drogi wzajemnego poznania, brakuje rozumienia dobra, które słusznie się należy i które bywa cenione przez ludzi. Jedność, jaką z tego tytułu można uzyskać, w wypadku społeczności multikulturowej wynika z faktu posługiwania się tymi samymi środkami do życia oraz z faktu przebywania na tym samym i jednym terenie. Jest to jedność pozorna i faktycznie bardzo krucha, którą najczęściej zdobywa się po to, by zyskać na sile, przygotowując się do ekspansji utylitarystycznej.

multikulturowej z racji amoralnego charakteru norm prawa pozytywnego, z racji rozbieżności co do tego, co jest dobre, a co złe (różne etyki). I nie ułatwi tutaj sprawy także obecna w multikulturowych społecznościach tendencja do stanowienia norm i zasad na mocy woli większości bądź jakiegoś konsensusu, bo nie zabraknie nigdy tych, którzy taką formę stanowienia prawa będą odrzucać, upatrując mocy jego obowiązywalności w czynnikach leżących poza ugodą, kompromisem, zaś w samym prawie powstałym na mocy kompromisu rodzaju przemocy, jaką ma większość nad mniejszością.

Polityka multikulturalna, rysując przed ludźmi mirażę równości, wolności i wreszcie uwolnienia się od wszelkiego zła, podejmuje walkę ze wszystkim, co stałoby w sprzeczności z jej głównymi celami. Walce tej, prowadzonej w sposób jawny i zakamuflowany, towarzyszy swoisty kult pomnażania zysków i wprowadzania innowacji, budowania przedsiębiorczości i zaradności, tworzenia tego, co umożliwiłby progres materialny. Jednocześnie ideologia multikulturalizmu częstokroć odwołuje się do idei solidaryzmu, lecz już nie tego, który wypływa z afirmacji godności człowieka, ale tego, który mówi, że trzeba pomagać, bo to się opłaca⁴⁸.

Tak pojęta społeczność multikulturowa wkracza świadomie lub nie na drogę wojny z klasyczną społecznością ludzką, osadzoną na rodzinie, społeczności lokalnej i narodowej, zorganizowanej w państwo, gdyż struktury i formy działania społeczności klasycznej, a przede wszystkim zaś jej podstawa, jaką jest przyjaźń, jawią się jako coś hamującego progres polityki multikulturalnej. Jedność, a także stabilność oraz związana z nimi tradycyjność życia, odnosząca się do tego, co wspólne i rodzime, jawią się dla zwolenników multikulturalizmu jako pewna postać zagrożenia (zła), która ma przeszkadzać otwartości, dynamice, zmienności i innowacyjności, słowem, temu wszystkiemu, co służy zaistnieniu nowego multikulturowego porządku społecznego.

⁴⁸ Interesująco problem solidaryzmu klasycznego jako pewnej postaci miłości bliźniego, połączonej ze współpracą oraz odpowiedzialnością za los drugiego człowieka, opisywał przed laty Henryk Romanowski. Zob. tenże, *Solidaryzm. Nowa teoria etyczna i społeczno-ekonomiczna*, Warszawa 1909. W swej pracy Romanowski, głównie za sprawą myślicieli francuskich, katolickich zwrócił uwagę na pojawienie się tzw. solidaryzmu nowożytnego, który za podstawy ideowe obiera egoizm, utilitaryzm i hedonizm, materializm i ateizm. Solidaryzm ten w „otoczenie” liberalnej lub kolektywistycznej przyczynia się do ruiny filarów życia cywilizacji zachodniej, łamiąc przede wszystkim sprawiedliwość oraz promując w różnych postaciach antypersonalistyczny wzorzec działania. Jest przejawem i narzędziem utopizmu. Na temat filozoficznego rozumienia solidaryzmu zob. M. Piechowiak, *Solidarność – w poszukiwaniu ideowej tradycji interpretacji kategorii konstytucyjnej*, w: *W poszukiwaniu nowych form solidaryzmu społecznego*, t. 1: *Idea solidaryzmu we współczesnej filozofii prawa i polityki*, red. Anna Łabno, Warszawa 2012, s. 145-185.

Zauważmy tutaj, że ideologia multikulturalizmu może się posługiwać swobodnie różnymi wizjami człowieka (np. indywidualizmu, kolektywizmu), ale zawsze pozostaje obojętną lub wrogą wobec personalistycznego ujęcia bytu ludzkiego⁴⁹. Może skłaniać się w działaniach politycznych ku zasadom komunistycznym lub też liberalnym, może łączyć różnej postaci ideologie socjalistyczne z libertariańskimi (kapitalistycznymi). Jest to w sumie dla niej obojętne. Toteż jej składnikiem światopoglądowym stanie się zawsze jakaś forma myślenia kosmopolitycznego, osadzonego na utopijnych projektach.

Gdy szukamy ideowych podstaw tegoż multikulturowego „porządku”, bez trudu dostrzegamy, że stoi za nimi najczęściej relatywizm poznawczy i moralny, pragmatyzm osadzony na utylitaryzmie i hedonizmie, antyhistoryzm podważający sensowność tradycji, a także utopijny synkretyzm, który niejednokrotnie przechodzi w eklektyzm religijny lub też wprost w jakąś postać ateizmu. Do tego także należy doliczyć naturalistyczną wizję człowieka, która ogranicza byt ludzki do dziedziny produkcji i konsumpcji środków do życia. Nic zatem dziwnego, że na gruncie multikulturowej społeczności utajony lub jawny irracjonalizm, głoszący bezcelowość ludzkiego życia, wydaje się stymulować człowieka albo do wiecznej zabawy, albo do rywalizacji jednego z drugim, by ostatecznie uczynić drugiego swym sługą, niewolnikiem.

Skutkiem oddziaływania na osobę ludzką społeczności multikulturowej będzie prędzej czy później wyrabianie i pielęgnowanie w człowieku postawy egotyzmu i swoistej naiwnej niedojrzałości. Stąd najczęściej osoby żyjące w społeczności multikulturowej, o ile zdobędą dostatecznie dużo środków do życia, przybierają pozę „małolatów” – osób niedojrzałych duchowo i nieodpowiedzialnych, krótkowzrocznych, kierujących się zasadą „żyjmy chwilą”. Postawa ta z racji faktycznych jej konsekwencji przynosi także człowiekowi naj-

⁴⁹ Zob. P. Skrzydlewski, *Kolektywizm, indywidualizm a osobowa wizja człowieka, w: Spór o osobę w świetle klasycznej koncepcji człowieka. Studia i rozprawy*, red. Piotr Stanisław Mazur, Kraków 2012, s. 123-176.

pierw znudzenie, potem rozczarowanie i ostatecznie depresję, bowiem życie ludzkie bez realnych dóbr nie może trwać w ustawicznej sielance, karmione pustką i fikcyjnymi stanami.

Do tych pejoratywnych czynników dochodzi w relacjach międzyludzkich powszechne zobojętnienie, a nawet agresja i zamykanie się jednych na drugich. W jednostce najczęściej pojawiać się będzie poczucie obcości wobec innych, a także obojętność wobec osób drugih. Będzie to podstawą dla rozkładu całego życia społecznego, gdyż taka postawa będzie zabijać fundament wszelkich zrzeczeń, czyli przyjaźń. Samotność w obcym tłumie to stan „normalny”, z którym będzie się trzeba zmagać codziennie, bez nadziei na jego ostateczne przezwyciężenie.

Rzecz oczywista, że zło przynoszone przez ideologię multikulturalną, jak i sama społeczność dotknięta multikulturalizmem, będą podzielały także często irracjonalną agresję połączoną z powrotem do różnych szowinizmów, będących jawnym zaprzeczeniem równości w godności wszystkich ludzi. Szowinizmy te znajdują prędzej czy później swe narzędzia i formy polityczne, które wprowadzane w życie najczęściej pomnożą tylko chaos wielokulturowego zrzeczenia. W ten sposób multikulturowa społeczność paradoksalnie zaczyna „chorować” i współtworzyć to, przed czym tak bardzo na początku starała się uchronić.

Szereg ideowych podstaw multikulturalizmu wydaje się pochodzić od postmodernistycznego typu refleksji, ale także od błędów i wypaczeń nowożytnej pseudofilozofii⁵⁰. Tam właśnie odnajdziemy matecznik ideologii multikulturalizmu, w którym „wszystko jest dobre” i zarazem „wszystko można”⁵¹.

⁵⁰ Zob. J. Sochoń, *Religia w projekcie postmodernistycznym*, Lublin 2012, s. 29-40; H. Kiereś, *Człowiek i cywilizacja*, Lublin 2007, s. 125-208.

⁵¹ Interesującego opisu pseudofilozofii dokonał Henryk Romanowski, który zauważył, że: „zgoła inaczej przedstawia się rzecz, gdy chodzi o te niezliczone odmiany filozofii fałszywej, które są sprzeczne z filozofią wieczystą. Ponieważ filozofia fałszywa jest zbuntowana albo częściowo, albo co nieraz bywa, całkowicie przeciwko zdrowemu rozsądkowi, przeciwko najoczywistszym zasadom i faktom, więc królestwa jej

4. Zakończenie. Polityka łacińska i jej reguły praktyczne

Konieczny w swej działalności publicystycznej podkreślał konieczność pełnego realizowania zasad cywilizacji łacińskiej na gruncie państwowości polskiej, życia narodowego, rodzinnego i osobistego. Tym samym możemy odnaleźć w jego twórczości swoisty program życia społecznego i politycznego dla Polski, który osadzony jest w realiach i tradycji cywilizacji łacińskiej.

Dowodził, że „*Polska albo będzie katolicka, albo jej nie będzie*”, a tym samym wyrażał przekonanie, że wszystko, co zmierza do wyrządzenia szkody Kościołowi Katolickiemu, jest zarazem szkodliwe dla Polski. Stanowisko to łączyło się z tezą, iż nieprawość w życiu publicznym jest tak samo godna potępienia i wzdardy, jak w życiu prywatnym, zaś naturalnym i sprawiedliwym stanem rzeczy jest nierówność (majątkowa, intelektualna, moralna) członków społeczności. Może ona być znoszona tylko przez „*równanie do góry*”, czyli dobrowolne doskonalenie się ludzi i naśladowanie najlepszych, nigdy zaś przez działania państwowe, mechaniczne, równające „*do dołu*”.

Życie społeczne w cywilizacji łacińskiej wymaga postawienia pracy umysłowej wyżej od pracy fizycznej, zmniejszania różnic hie-

nie można żadną miarą upodobnić do wiecznie pogodnego błękitu niebios. Na wyżynach bowiem tej filozofii, jako pozbawionej oparcia i busoli w zdrowym rozsądku oraz w zasadach i faktach oczywistych, panuje mrok oraz toczą się zażarte spory i boje, przeniesione tam z nizin nauk specjalnych, a znajdujące swą analogię chyba w owej walce, którą według legendy prowadziły dalej w przestworzu duchy wojowników, poległych na polach katalaunijskich, kiedy to wódz rzymski Aecjusz gromił hordy barbarzyńskie Attyli. Co więcej, ze względu na mrok i chaos, panujące w dziedzinie filozofii fałszywej, należałoby królestwo jej przyrównać nie do wyżyn przestworza, nawet przyziemnych, lecz raczej do owej dantejskiej czeluści piekielnej, gdzie to wedle słów zaziemskiego wędrowca:

*Okropne gwary, przeliczne języki,
Jęk bólu, wycia to ostre to bledsze
I rąk klaskania i gniewu okrzyki
Czyniły wrzawę, na czarne powietrze.
Leczącą wiru wieczystymi skręty,*

Jak piasek, gdy się z huraganem zetrze” (Piekiło III, 25 - 30)”;

H. Romanowski, *Aktualność filozofii tomistycznej*, Warszawa 1931, s. 4.

rarchicznych w społeczeństwie tylko przez przyswajanie sobie pracy umysłowej przez robotników fizycznych i przez nieustanne doskonalenie robotnika od strony intelektualnej, nigdy zaś przez „proletaryzowanie” inteligencji.

Podstawą wszelkiej własności w cywilizacji łacińskiej jest indywidualna własność prywatna, zarządzana i dysponowana przez osobę ludzką. Własność ta stanowi podstawę dla wszelkich innych typów własności. Podatki nie mogą zniechęcać i niszczyć własności prywatnej, zaś wszelkie podatki od tego, co się dziedziczy po przodkach są z gruntu niemoralne i stoją w sprzeczności z naturą cywilizacji łacińskiej. Na gruncie życia publicznego nie ma miejsca na „walkę klas”, zaś jako przejaw niedorzeczności należy uważać tezę, że dobrobyt i pomyślność jednej warstwy społecznej może dokonać się kosztem innych klas. Hegemonia jednej grupy społecznej stoi w sprzeczności z podstawowym sposobem odnoszenia się człowieka do innych, jakim jest solidaryzm i przyjaźń połączona z życzliwością. Cywilizacja łacińska wyklucza możliwość robienia monopolu z instytucji społecznych i ich działań. Państwo cywilizacji łacińskiej ma podstawy w obywatelu i charakter obywatelski, a nie biurokratyczny i centralistyczny. Administracja państwowa winna być jak najmniejsza, a jej rozrost jest świadectwem odchodzenia państwa od zasad cywilizacji łacińskiej.

W państwie istotnym elementem jest samorząd obywatelski i decentralizacja, jedynie armia i jej sprawy wymagają centralizmu, lecz sama armia nie może zajmować się polityką. Organizmy państwowe posiadają przymus, zaś organizmy społeczne działają na zasadzie dobrowolności. Dobro wspólne wymaga ograniczania ingerencji państwa w miarę wzrostu siły i skuteczności działań organizmów społecznych.

Zasadniczym czynnikiem wyznaczającym kompetencje (cele, zadania) państwa jest szeroko pojęte bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne jego obywateli. Państwo, podobnie jak i jego obywatel, nie jest ani wszechmocne, ani nie stoi poza dobrem moralnym. Dobro moralne stanowi granice działania obywatela, organizacji społecznych i państwa.

Życie społeczne wymaga od tych, którzy stoją na jego szczycie, większej sumienności i odpowiedzialności niż od tych, którzy stoją

niziej – niesprawiedliwością i nieporozumieniem politycznym jest równouprawnienie analfabety i prezesa PAU. Jedność państwa i życia społecznego nie polega na jednostronności stosowanych metod, lecz na stosowaniu różnych procedur – uzgodnionych z przedmiotem, prowadzących do skutecznej realizacji dobra wspólnego.

Administracja państwowa w cywilizacji łacińskiej nie dostosowuje obywatela do siebie, lecz stosuje się do niego. Jej działanie jest uzależnione od gęstości zaludnienia, poziomu oświaty, dobrobytu i w miarę wzrostu tych czynników powinna się ona usuwać na rzecz działań samorządu obywatelskiego.

Państwo łacińskie jest oparte na narodzie, narodu nie wytwarza, pełni wobec niego rolę służebną – nie może ono przeszkadzać mniejszościom społecznym w tworzeniu innych narodów. Moralnym obowiązkiem Polaka jest służba swojemu narodowi i państwu. Dobrobyt obywatela jest warunkiem koniecznym normalnego, nowoczesnego państwa, zaś ubóstwo obywateli jest przyczyną upadku państwa i utraty niepodległości przez naród. Majątek państwa jest proporcjonalny do majątku obywateli, zaś źródłem dobrobytu obywateli jest ich praca, stąd zakaz pracy lub też ograniczanie jej (ograniczanie jej owoców przez niesprawiedliwe podatki) jest sprzeczne z rozumem i dobrem obywatela i państwa.

Konieczny podkreślał, że w praktyce filarem niepodległości państwa i narodu jest jego produkcja rolnicza i przemysłowa, związana z odpowiednią urbanizacją kraju, która pozwala na odnajdywanie wielu różnych zawodów i tworzenie społeczności zróżnicowanej. Nauka pojawia się i funkcjonuje tam, gdzie jest dostateczny dobrobyt. Jej istnienie jest nieodzownym warunkiem istnienia kultury narodowej i potęgi samego państwa.

Nauki teoretyczne – „czyste” – oraz ich rozwój są warunkiem koniecznym dla rozwoju nauk stosowanych, praktycznych (techniki). Oświata jest konieczna dla kultury narodowej i dla trwania państwa, lecz oświata jest jedynie upowszechnieniem owoców nauki, która powstaje na uniwersytetach, stąd wszelka reforma edukacji jest możliwa, o ile wcześniej zajdą zmiany na uniwersytetach. Upadek nauki (upadek uniwersytetu) pociąga za sobą upadek oświaty wraz z wszystkimi

tego konsekwencjami. Rozwój nauki (uniwersytetu) jest warunkiem dobrej oświaty i jej dobrych owoców w życiu społecznym.

Państwo łacińskie, jego stan i rozwój (polskie) zależy od czterech zasadniczych czynników: moralności (prawości obywateli), nauki, produkcji własnej i armii.

Wszelkie działania oparte na metodach i założeniach rewolucyjnych muszą być usunięte z życia społecznego Europy i Polski z racji swej szkodliwości i niebezpiecznych praktyk, które utwierdzają.

Polityka realizowana wedle wyżej zaznaczonych reguł pozwala na odtwarzanie i umacnianie filarów kultury Zachodu. Są nimi w pierwszej kolejności:

1. Rodzina oparta na nierozzerwalnym i dobrowolnym małżeństwie kobiety i mężczyzny, pielęgnująca miłość względem siebie i wszystkich, umożliwiająca faktyczną równość kobiety i mężczyzny w ich prawach i obowiązkach, fundująca własność prywatną i możliwość uzyskania dojrzałości za życia rodziców;
2. Wymiar sprawiedliwości we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego za sprawą władzy publicznej, która oddając to, co się komu słusznie należy, przyczynia się do zaistnienia autentycznego pokoju międzyludzkiego wraz z jego wszelakimi owocami;
3. Poszanowanie pracy ludzkiej (także fizycznej), przez którą dokonuje się zasadniczy rozwój wszelkich dóbr ludzkich, a także likwidacja faktycznej podstawy do istnienia niewolnictwa w różnorodnych jego postaciach;
4. Niezawisłość życia religijnego od czynników politycznych i doczesnych, która ostatecznie służy prymatowi ducha ludzkiego nad wszystkim, co skończone i co jest środkiem do życia człowieka.

Na zakończenie warto przytoczyć słowa Konecznego, ujmujące charakter starań związanych z realizacją polityki Zachodu, w tym także Polski: „Kto ocali u nas cywilizację łacińską? Jedną tylko znam siłę, do tego zdatną i powołaną: Kościół. Tu, w Europie w ogóle, jest to jego cywilizacja, jego córa, bronić mu przeto wypadnie swej własności, swego żywiołu. Ale powodzenie zależy od tego, czy miłośnicy

tej cywilizacji rozumieją, że nie obronią jej, jeśli nie staną zarazem w szeregach Kościoła. W tej walce trzeba być koniecznie katolikiem, inaczej walka będzie próżną. Można by nawet wyrazić się, że wystarczy walczyć o katolicyzm Polski, a gdy obronimy Kościół ...cywilizacja łacińska będzie nam przydana, ocalona”⁵².

Ideologies of multiculturalism and the destruction of Western politics

Summary

The author analyzes four key factors of the state built upon principles of the Latin civilization; these factors include morality (the uprightness of citizens), science, production and army. He accentuates that all the actions based on revolutionary methods and assumptions must be removed from the social life of Europe and Poland because of their harmfulness and dangerous practices. Politics, when realized according to the above-selected principles, allows recovering and strengthening the pillars of Western culture. These pillars include: A) Family based on the undissolvable and unsolicited marriage of a man and a woman, which fosters love between them and for all the others, which enables the actual equality of a man and a woman in their rights and duties, which founds private property and the opportunity of getting matured during the lifetime of parents. B) The administration of justice in all areas of human life through the public authority which while giving back what is due to each other contributes in establishing a genuine interpersonal peace along with its various fruits. C) The respect for human work which enables an essential development of any human goods, as well as the eradication of any form of slavery. D) The independence of religious life from political and temporal factors, which ultimately serves the priority of the human spirit over all the finite and the means for human life.

Key words: multiculturalism, politics, family, justice, work, religion.

⁵² F. Koneczny, *Napór Orientu na Zachód*, w: *Kultura i cywilizacja*, praca zbiorowa, Lublin 1937, s. 195-196.